Nr 281. Kraków 8 Grudnia — Wtorek. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 2

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 7 grudnia.

Uniemożebnienie kongresu tak przez odmowę Anglii, jak przez podobne do tej odmowy przyjęte stanowisko przez Austryę, zajmowało świat polityczny w ubiegłym tygodniu. Uniemożebnienie to jednak nie tyle zmieniło rzeczywiste położenie rzeczy, jak raczej sztuczną sytuacyę stworzoną propozycyą kongresu. Znikło więc z widowni politycznej, nie tylko wyjście wskazane mową 5go listopada, ale znikł także wybieg wynaleziony w tym dniu, znikło jednem słowem to, co tłumaczyło chwilową nieczynność w obec tylu naglących kwestyj, a szata zimowa okazała się nie do użycia. Odosobnienie Francyi wśród wielkich mocarstw, wyszło tak widocznie na jaw, jak świetnie znów zajaśniał wpływ jej nad ludami. Stoimy więc na „drodze fatalnie prowadzącej do wojny“ i w samej rzeczy, dzisiejsza próżnia polityczna tylko wojną zapełnićby się dała, i brak czynu to jest wojny, ogólnie czuć się daje. Tymczasem na tej drodze czynu Francya nic rozpocząć nie może przed wiosną dla sprawy streszczającej w sobie całą sytuacyę, nic dla rozwiązania węzła położenia, nic dla Polski. Na tem też głównie spoczywa nadzieja utrzymania pokoju do wiosny. W każdym razie gdyby przed wiosną wybuchła wojna, nie wybuchłaby ona bezpośrednio z powodu Polski, lecz rozpoczęłaby się dla innych kwestyj. Położenie to nie wzbudza wielkiego zaufania ani w giełdach, ani w publiczności, lecz zdaje się uspakajać i zadawalniać hr. Rechberga i przewódców dzisiejszej polityki austryackiej.

Po kwestyi kongresu pierwsze miejsce zajmowała w tym tygodniu kwestya szlezwicko-holsztyńska, którą raczej dziś nazywać już wypada kwestyą niemiecką. W sprawie tej ważne dwa pojawiły się fakta: to jest oświadczenie p. Bismarka w Izbie poselskiej i oświadczenie hr. Rechberga w Radzie państwa; lecz co ważniejsze od tych oświadczeń, to to iż są one prawie równobrzmiące, i że z naciskiem objawiają przed zdumionym światem zupełną zgodę Prus i Austryi i z pewną okazałością ogłaszają podanie sobie ręki dwóch mocarstw, które w Frankfurcie a raczej podczas zjazdu książąt w Frankfurcie na tak sprzecznych zdąwały się stać stanowiskach. Czy to porozumienie nie sięga dalej jak chwilowa kwestya, która je spowodowała? Czy nie dotyka ogólnej sytuacyi i węzła tejże? Od odpowiedzi na to pytanie zależy prawdziwy, rzeczywisty sąd o położeniu europejskiem. W każdym razie, to porozumienie się Austryi z p. Bismarkiem, wzbudza i wzbudzać musi ogólne niedowierzanie, a nie dobrą jest wskazówką, iż dotychczasowy skutek tego porozumienia, nie zadawalnia narodu niemieckiego i staje prawie w sprzeczności z jego życzeniami, dążeniami i uczuciem narodowem.

Dyskusya w Radzie państwa i oświadczenie hr. Rechberga, o tyle większe musiały mieć znaczenie w ogólnej tygodniowej sytuacyi jak mowa p. Bismarka, o ile stanowisko Austryi mniej było stanowcze jak Prus i o ile rozprawy te dotknęły całego położenia europejskiego. Otóż jeżeli rozprawy w Radzie państwa 4 t. m. a szczególniej oświadczenia ministra ani posunęły naprzód ani zmieniły położenia, to je jednak nieco rozświeciły, bo Izba okazała dużo więcej instynktu politycznego i poczucia ważności chwili obecnej niż ministeryum. Nie dziwi to nas bynajmniej, albowiem Izba czuć musi iż dziś więcej jak kiedykolwiek losy wolności w Austryi zależą od kierunku jej polityki zagranicznej a może i losy Izby. Tą razą więc natchnęło ją zapewne uczucie własnej konserwacyi.

Wiele trafnych uwag, świetnych myśli i słusznych rad usłyszało ministeryum podczas dyskusyj; nikt jednak może tak dobitnie, tak znakomicie nie osądził i nie ocenił położenia rzeczy i polityki austryackiej jak pan Grocholski; i nie dziw, jemu bowiem z obowiązku wypadało mówić o kwestyi, od której nie tylko dzisiejsza polityka Austryi ale cała jej przyszłość zależy, bo jemu jako polskiemu posłowi Rady państwa należało mówić o interesie Austryi w należytem rozwiązaniu kwestyi polskiej, o niebezpieczeństwach, które jej grożą jeżeli zapozna tu swoje powołanie. Z drugiej strony skoro p. Grocholski o Polsce mówił, stanąć musiał na jedynej prawdziwej i silnej dziś podstawie bo na zasadzie narodowości. To też głos jego znalazł uznanie w Izbie a kiedy oświadczenia p. ministra nikogo nie zadowolniły, słowa p. Grocholskiego zadowolniły wszystkich, wyjąwszy może ministrów.

Ostatecznie pomimo kilku promyków, które rzuciły niejakie światło w tym tygodniu na ogólne położenie, żadna z bieżących spraw nie postąpiła naprzód a tem mniej niemiecka; o ile więc okazało się, że kongres jest niemożliwym, o tyle także pokazało się iż jest potrzebnym.

Tymczasem ciało prawodawcze francuzkie skończyło sprawdzanie wyborów a senat przystąpi zapewne niebawem do rozpraw nad adresem i świat z natężonem uchem słuchać ich będzie, bo wśród nich da się znów usłyszeć głos rządu, który przejął się duchem i potrzebami swojego czasu.

Rząd moskiewski tak czynami i postępowaniem swojem przez sto lat w Polsce dowiódł i dowodzi, jak ukazami swemi i swoich reprezentantów jawnie wypowiada: że knut, więzienie, rabunek i mord — to cztery normalne środki administracyjne jakiemi zarządza Polską, że miecz, bat, ciemnota i demoralizacya — to cztery podstawy panowania moskiewskiego nad Polską. Nadto tak czynami jak ukazami swemi dowiódł on i wypowiedział, że niezdolny już utrzymać się przy ciemiężeniu Polski i innych ludów samą siłą choćby brutalną i czterema powyższemi swemi środkami administracyjnemi, usiłuje podtrzymać się jeszcze obok tego sztucznym teroryzmem, rozrywaniem społeczności, usiłowaniem rzucenia różnych klas społeczeństwa polskiego przeciw sobie nawzajem, chociaż wszystkie klasy uważa za swych nieprzyjaciół i chociaż przeciwko całej społeczności walczy; lecz niemając siły, aby wszystkich zgnębić, nakazuje pod groźbą śmierci jednym, aby szpiegowali, pilnowali i ciemiężyli drugich, podburzaniem niskich namiętności usiłował i usiłuje popchnąć do rzezi ciemniejsze warstwy przeciw oświeceńszym, o co starał się we wszystkich prowincyach polskich, lecz staranie to objawiło się nawet owocem w Inflantach i na Ukrainie. Wskazywaliśmy już wielokrotnie w dziejach obecnej walki tysiączne dowody utrzymywania się w ten sposób bezrządu moskiewskiego w Polsce, przytaczaliśmy liczne ukazy wypowiadające to jawnie.

Najwięcej tych ukazów dostarczył Murawiew, niegorszy od Berga i Anenkowa, lecz wypowiadający z większym cynizmem zasady burzenia i niszczenia społeczeństw, ciemiężenia ludzi, praktykowane przez wszystkich naczelników bezrządu moskiewskiego w Polsce.

Jednak i ten reprezentant moskiewski musi objawiać i drugą połowę natury bezrządu moskiewskiego, to jest fałsz obok barbarzyństwa. Ogłaszając wszystkich Litwinów „buntownikami“, obwieszczając w drugim okólniku, iż wszystkie stany ludności litewskiej są podejrzane, nakazując w innem znów zaleceniu najściślej powtórnie rozbroić „właścicieli ziemskich, zarządy dworskie i czeladź, dzierżawców tak prywatnych jak skarbowych, szlachtę, jednodworców, księży, klasztory i te gromady wiejskie, które nie zasługują na zaufanie“; a rozbrojenie tak daleko posuwając, że za „amunicyę“ uważa obuwie, zimową odzież i bieliznę (patrz okólnik Murawiewa z 3go (15) października r. b.), — równocześnie fabrykuje adresa wiernopoddańcze i zmusza głodem, rabunkiem i groźbą śmierci do ich podpisania. Murawiew ogłaszając, iż tylko „postrachem i najsroższemi środkami bez litości“ można panować nad Litwą, równocześnie nakazuje dawać bale na cześć swych imienin i na znak „wdzięczności za uśmierzenie kraju“ wznosić toastą radosne. Co dzień od kilku miesięcy ogłasza Murawiew, że kraj już „uśmierzony i uspokojony“, a równocześnie nakazuje co dzień nowe mordy publiczne, chwyta, więzi i wywozi tysiące obywateli, a *Inwalid* ogłasza nowe zwycięztwa, rozbicia „band powstańczych“ i Murawiew sam poleca nowe działanie wojenne, to jest burzyć chaty leśnych i gajowych i w ogóle wszystkie mieszkania wśród lasów i pól odosobniono stojące, poleca wycinać i palić lasy, przecinać przez nie wręby, słowem niszczyć kraj ogniem i mieczem a wyludniać go deportacyą. Różni reprezentanci rządu moskiewskiego i jego organa długo głosiły i głoszą jeszcze, iż cały lud wiejski na Litwie jest najprzeciwniejszy powstaniu, najwierniejszy carowi; a teraz tenże sam urzędowy organ *Inwalid* zadaje im i sobie kłamstwo, donosząc w listach z powiatu wilkomirskiego z 16go listopada, iż lud wiejski brał tam bardzo czynny udział w powstaniu, że naprzykład z samych skarbowych dobr Onikszty walczyło w szeregach powstańczych 250 włościan, a z włości Ligumy w powiecie szawelskim jeszcze więcej poszło włościan do powstania.

Nowy ukaz czyli okolne zalecenie Murawiewa z 18go listopada ogłoszone świeżo w *Kuryerze Wileńskim*, chociaż mniej charakterystyczne od znanego okólnika jego z 15go października, jednak zawsze wypowiada mimowolnie przekonanie rządu moskiewskiego o solidarności wszystkich mieszkańców w powstaniu; w poleceniach swoich uważa ich za solidarnie winnych; a czując się już bezsilnym do zgniecenia całego społeczeństwa, nakazuje i w tym okolniku, aby jedne klasy szpiegowały, wydawały i gnębiły drugich, czyni jednych odpowiedzialnemi za drugich. Albowiem między innemi nakazuje gromadom wiejskim i miejskim, że winny „przedstawić, kto wśród nich nie zasługuje na zaufanie lub okazuje współczucie dla powstania“, bo każda „jest odpowiedzialną za mających złe zamiary“, a jeżeli która z gromad „nie spełni tego, i okażą się później w niej osoby nie warte zaufania“, cała gromada będzie musiała ponosić karę lub strof pieniężny. Nakazuje również właścicielom ziemskim, aby donosili, jeżeli który z ich oficyalistów i służących nie zasługuje na zaufanie i ma „złe zamiary“; gdyż nie tylko będą musieli płacić strof pieniężny 300 rs. za osobę, lecz z całego ich majątku ściągnięta będzie kontrybucya 10% od dochodu, jeżeli później okaże się, że który z ich służących, rządzców lub ekonomów „nie zasługuje na zaufanie“. W poleceniu tem obok usiłowania zteroryzowania jednych przez drugich, do jakiegożto bezrozumu posunął się ucisk moskiewski! Nakazuje on jednym aby wglądali w dusze drugich i patrzyli czy nie mają „złych zamiarów“; poleca jednym aby przewidywali przyszłość drugich, czy oni nie okażą się później niezasługującymi na zaufanie rządu moskiewskiego! A czyż sam Murawiew może przewidzieć czy on za kilka miesięcy będzie się cieszył zaufaniem swego rządu i czy nie pójdzie „w senatory“.

Ukaz ten zapowiadający deportacyę wszystkich niezasługujących na zaufanie i czyniący wszystkich solidarnie odpowiedzialnymi, ogłosił Murawiew w *Kuryerze Wileńskim* równocześnie prawie z opisem balu (danego w jego imieniny), którymto balem mniemał objawić radość Litwy. Ten bal i jego opis — to dla zaspokojenia drugiej połowy natury bezrządu moskiewskiego, to jest fałszu obok barbarzyństwa, któręto naturę tak wydatnie objawia ów bal dany wśród szubienic, mogił i więzień, a dany jako znak radości przez mających być zamordowanymi, uwięzionemi, zrabowanemi lub wygnanemi. — Nowy okólnik Murawiewa w urzędowem tłomaczeniu brzmi jak następuje:

Okólne zalecenie głównego naczelnika kraju do naczelników gubernij wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej, mińskiej witebskiej i mohylewskiej z dnia 6 (18) listopada 1863.

„Z dochodzących do mnie wiadomości, przekonywam się, że przy braniu przez miejscowe władze poręcznictwa za osoby wracające z band powstańczych, nie rzadko przyjmują się za pośredników takie osoby, zaufność których podlega wątpliwości i które nie mają dostatecznej rękojmi na przypadek odpowiedzialności za osoby oddawane im na porękę.

W skutek tego i w uzupełnieniu okolicznych zaleceń moich z d. 17 (26) lipca i 26 sierpnia (7 września) upraszam waszą ekscelencyę uczynić rozporządzenie, ażeby poręcznictwa za osoby wracające z band powstańczych przyjmowane były ze wszelką oględnością i wyborem, przyczem:

1) Objawić włościańskim, jednodworskim i miejskim gromadom, a także szlacheckim okolicom, że jeżeli osoby, za które one ręczą, znowu wezmą udział w powstańczych czynnościach lub zauważane będą w jakichkolwiek demonstracyach lub w ogóle w postępkach przeciwnych prawnemu porządkowi, to z gromad włościańskich, które wzięły ich na swoje poręcznictwo, wyegzekwuje się za każdą taką osobę sztrof od 200 do 300 rubli, a z jednodworskich, miejskich i miasteczkowych gromad i z szlacheckich okolic w dwójnasób.

Uwaga: Wyegzekwowanie tego sztrofu zarządzać następującą koleją: Jednę trzecią część całéj sztrofowéj sumy, w gromadach wiejskich wszelkich nazw, egzekwować z starszych gminowych i wiejskich, z starostów i pisarzów gminowych i wiejskich, w miejskich zaś i miasteczkowych gromadach, z miejskiego głowy, członków i sekretarzów dumy lub magistratu, ponieważ poszczególnione wyżéj osoby więcéj od innych odpowiadać powinny za ufność osób branych przez gromady na porękę, pozostałe zaś dwie trzecie części sztrofu pobierać od saméj gromady.

2) Za szlachtę i urzędników, którzy wrócili z powstania, przyjmować poręcznictwo niemniéj jak od 3 osób, zważając przytem, ażeby poręcznicy byli zupełnie godni zaufania i posiadali własność nieruchomą, którąby mogła zapewnić rządowi możność wyegzekwowania z nich sztrofu, w ilości niemniejszéj od 300 rs. w razie jeżeli uwolniona na ich poręcznictwo osoba, weźmie znowu udział w powstaniu lub zauważana będzie co do postępków i czynności przeciwnych prawnemu porządkowi; dla tego więc i w samych poręczniczych zobowiązaniach wymagać od składających one oznaczenia tej majętności lub własności, jaką oni asekurują swoje poręcznictwo.

Uwaga: Wyszczególniony w tym punkcie sztrof może być naznaczony w zdwojonéj i potrojonéj kwocie wedle uwagi naczelnika gubernii stósownie do ważności osoby, wziętéj na porękę.

3) Wyżéj wyłożone rozporządzenia o odpowiedzialności za daną porękę, rozciągają się i na tych, którzy po dzień dzisiejszy wzięli na porękę osoby, już osiedlone w miejscach zamieszkania.

4) Zalecić wojenno-powiatowym naczelnikom i urzędom policyjnym, ażeby nad osiedlonemi w miejscach zamieszkania osobami, oddanemi na poręki, mieli najbliższy i najczujniejszy nadzór i utrzymywali dokładne spisy; w razie zaś najmniejszej wątpliwości o ich zaufności, lub jakichkolwiek z ich strony podejrzanych czynności przeciw rządowi, przechwałek, szerzenia podburzających wieści i tłómaczeń, lub innych jakichkolwiek manifestacyi, niezwłocznie zabierać ich pod straż i donosić o tem dla dalszych rozporządzeń i wyegzekwowania z poręczników ustanowionego sztrofu.

5) Poręcznicze zobowiązania za szlachtę, obywateli i urzędników, powinny przechowywać się przy sprawach naczelnika gubernii.

6) Tych z powracających z band powstańczych, których włościańskie, jednodworskie i miejskie gromady nie zechcą wziąć na swą porękę, trzymać pod strażą i wysyłać dla osiedlenia na skarbowych ziemiach do odległych gubernij; w jakowym celu naczelnicy gubernii powinni odsyłać ich etapami do Pskowa, zawiadamiając o tem tamecznego gubernatora, dla należnych z jego strony rozporządzeń względem dalszego ich przesłania, przyczém każdorazowo uwiadamiać mnie o takich wysyłających się osobach. W podobny sposób postępować też i z okoliczną szlachtą, za którą nie będzie złożone pewne poręcznictwo. Szlachtę zaś, obywateli i urzędników, którzy nie przedstawią zaufanych poręczycieli, zostawiać w areszcie i donosić mnie dla dalszych rozporządzeń, przedstawiając oraz wszystkie zeznania ściągnięte z nich po powrocie z band.

7) Wszystkim wiejskim i miejskim gromadom zaraz i wszędzie objawić, że dla utrzymania na przyszłość spokojności w gromadach i dla uniknienia mogącej spaść na nie na przyszłość odpowiedzialności za znajdujących się wśród nich ludzi mających złe zamiary, gromady te powinny zaraz przedstawić wojennym powiatowym naczelnikom tych z pośród siebie, którzy uznani będą przez gromadę za ludzi nie zasługujących na zaufanie, lub okażą współczucie dla powstania, w celu postąpienia z nimi wedle prawa i wydalenia ich z kraju, przyczem nie powinni być wyłączani z tych liczby i ci, których chociaż gromada wzięła na swoją porękę, lecz nie uznaje ich za dość zasługujących na zaufanie. Dla przedstawienia tych osób naznacza się dla gromad termin miesięczny od dnia ogłoszenia w nich niniejszego rozporządzenia. Jeżeli zaś którakolwiek gromada nie spełni tego i w późniejszym czasie okażą się w niej osoby nie warte zaufania, które wejdą do band powstańczych lub będą pomagać powstańcom, to z tej gromady, miasta lub wsi, do których należą te osoby, ściągnięta będzie pieniężna kontrybucya wedle wskazania zwierzchności, niezależnie od sztrofu oznaczonego w 1 p. tego zalecenia.

8) Również objawić wszystkim obywatelom, ażeby oni w takiejże kolei przedstawili wojennym powiatowym naczelnikom o tych osobach, znajdujących się u nich na usługach, na zaufności których oni nie mogą polegać; przyczem ostrzedz obywateli, że za każdego człowieka z ich służby, który weźmie udział w powstaniu i uda się do band powstańczych, lub będzie przekonany o pomaganie powstańcom, wyegzekwuje się z obywateli sztrof w kwocie nie mniejszej od 200 rsr. za każdą taką osobę; za ekonomów zaś, rządców i w ogóle oficyalistów, jeśli oni okażą się winnymi udziału w powstaniu lub stósunków z powstańcami, sztrof ten będzie podwojony, i niezależnie od tego z majątku obywatela wyegzekwowany będzie zwiększony 10% pobór.

Polecam waszej ekscelencyi rozkazać wojennym powiatowym naczelnikom i urzędnikom miejskiej i powiatowej policyi, ażeby poszczególnione wyżej rozporządzenia były ogłoszone wszędzie i żeby przytoczone wyżej środki były spełnione bez pochyby i ze wszelką ścisłością, bez najmniejszego pobłażania.

Oryginał podpisał: Jenerał piechoty *Murawiew*.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 5 grudnia.

Nieszczęśliwie, powiedzieć można, ułożoną była odpowiedź hr. Rechberga na interpelacyą Rechbauera i towarzyszy. Zbyt długo dała na siebie czekać, aby nie miała zawierać w sobie czegoś więcéj, niż to co już z dzienników wiadomem było, lub też, a co nierównie gorsza, niż to tylko, co p. Bismark w parlamencie berlińskim o wiele pierwej był oświadczył. Nie oddał ministrowi spraw zagranicznych przysługi ów dziennik, który jak powiadałem w liście z 3go, cieszył się niejako, że Austrya idzie w kwestyi niemieckiej za Prusami (*folgt*), i zapowiadał, że interpelacyę otrzyma teraz niezwłocznie odpowiedź, albowiem brak porozumienia się z Prusami i obawa aby energicznem i stanowczem wystąpieniem nie drażnić gabinetu berlińskiego, były powodem milczenia p. ministra. Milczenie to nie drażniło p. Bismarka, ale drażniło Radę państwa i przygotowało ją bardzo nieprzychylnie dla polityki, jaką z ust hr. Rechberga usłyszeć miała.

Minister odczytawszy znaną interpelacyę, odczytał również swoją odpowiedź, Kiedy list ten was dojdzie, będziecie ją już mieli dosłownie równie jak i całą dyskusyę w sprawozdaniach stenograficznych. Udzielicie z nich czytelnikom co uznacie za stósowne. Mnie tylko pozostaje dotknąć najważniejszych punktów, i naszkicować parlamentarną stronę, czyli że się tak wyrażę, fizyonomią tych rozpraw, niezawodnie najciekawszych ze wszystkich, jakie się w tej kadencyi Rady Państwa odbyły.

Nieszczęśliwe było, powtarzam, otwarte wypowiedzenie, od jakiego rzecz rozpoczął hr. Rechberg, że rząd tutejszy nie chciał żadnego uczynić postanowienia w kwestyi duńsko-niemieckiej, nie porozumiawszy się poprzednio z gabinetem pruskim, ale że z przyjemnością oświadczyć może, iż sposób zapatrywania się gabinetu berlińskiego zgadza się zupełnie ze stanowiskiem, z jakiego się rząd tutejszy na tę sprawę zapatruje. Owóż to było wszystko, czego się Izba z odpowiedzi ministra dowiedziała, bo zresztą mowił on to, co już wiadomem było. Że protokół londyński był obowiązujący, ale nie bezwarunkowo; że obowiązywał o tyle, o ile Dania wypełni przyrzeczenia względem księstw i narodowości niemieckiej; że Dania tego nie dopełniła, ale zaprzysiężeniem nowej konstytucyi przez nowego króla, zaprzeczającej praw księstw, dała słuszną podstawę do zarządzenia egzekucyi, Austrya zaś na żądanie Budestagu gotową jest kontyngens swój dostawić i wysłać go nad Elbę: że nakoniec, Austrya całemi siłami strzedz będzie praw i honoru Niemiec; — to wszystko było już wiadome. Co większa, odpowiedź hr. Rechberga była, nie wątpię, wyborną notą dyplomatyczną, która nie drażniła ani Prus, ani Anglii, ani może nawet i Danii, ale nie była zdolną zaspokoić Izby. Nie zaspokoiła zaś jej, bo nierozwiązywała bynajmniej kwestyi, a nawet nie wypowiedziała stanowczo polityki austryackiej, i nosiła bardzo wybitnie ową cechę dwuznaczności, którą Izba znosiła dopóty, dopóki chodziło o inne kwestye, naprzykład o kwestyę polską, ale której znosić nie chciała w sprawie niemieckiej, choćby nawet z nadzieją wyrażoną przez ministra, że zbrojna egzekucya nie zerwie powszechnego pokoju, którego utrzymanie jest ciągłem usiłowaniem polityki rządu.

Równie nieszczęśliwie wybrany był przez ministra dzień dla tej odpowiedzi. Wiadomo, że według regulaminu Izby nie wolno odpowiadać na odpowiedź gabinetu. Wolno go interpelować, ale nad odpowiedzią niema dyskusyi. Wyrazy przeto hr. Rechberga w każdy inny dzień powiedziane nie byłyby się stały przedmiotem rozpraw. Ale wczoraj właśnie drugim przedmiotem na porządek dzienny przypadającym był budżet ministerstwa spraw zagranicznych. Wprawdzie poprzedzać go miał budżet akcyzy (*Verzehrungssteuer*), ale go na wniosek przez Izbę przyjęty usunięto, a hr. Kinski sprawozdawca komisyi do budżetu ministerstwa spraw zagranicznych, wystąpił na trybunę i prezes otworzył nad tym przedmiotem ogólną dyskusyę, do której wielu mowców się zapisało.

Pierwszy zabrał głos p. Rechbauer, i zaczął zaraz od wyznania, iż całkiem innej spodziewał się odpowiedzi na interpelacyą aniżeli ją usłyszał; pojmował on, że Austrya zechce pójść w tej sprawie z ludem pruskim, ale nie domyślał się wcale, że się połączy z p. Bismarkiem. Huczne *brawo* przyjęło te wyrazy, z których już widać było, że mówca nie o budżecie mówić zamierza, ale odpowiedzieć na dopiero usłyszane oświadczenie ministra. W nader świetnéj i parlamentarnej mowie przeprowadził p. Rechbauer sprawę księstw nadelbiańskich historycznie i politycznie. Cierpko i boleśnie wspomniał o kolei, przez jaką przeszła ona w latach 1848 i 1849. Gdy przyszedł do protokółu londyńskiego, zaprzeczył, aby tenże mógł być jakąkolwiek stanowczą podstawą. Protokół ten bowiem rozstrzygał o losie krajów, które tam reprezentowane nie były. Jak to, więc żaden kraj, zawołał, nie może być pewnym swego istnienia, skoro się tylko wielkim mocarstwom podobać będzie nim rozporządzić?.. Mówiąc dalej o egzekucyi zapowiedzianej, pytał, na cóż się takowa przyda bez zasady niepodległości księstw; na cóż zajmować, trzymać, walczyć, aby zdobyć obietnice, przyrzeczenia itd., które znowu złamane zostaną, niedotrzymane, i najdalej w lat parę księstwa niemieckie znowu pod jarzmem duńskiem jęczyć będą?... Ale żądanie niepodległości zrywa traktaty wiedeńskie, zarzucą może niektórzy. Traktaty te atoli zrywane były tyle razy, zerwane w Belgii, w Neapolu, Toskanii, Modenie, ależ Kraków i sama Polska, wszędzie gwałcenie traktatów. Mamyż dać zginąć Polsce dla tego, aby zachować traktaty? Czyż dla tego Niemcy są ludem czterdziestomilionowym aby nie mogły się zdobyć na jedno energiczne wystąpienie, nawet w obronie braci? Sprawa księstw zawisła od jedności Niemiec, w tej jedności jej rozwiązanie, w niej zwycięztwo, choćby do wojny przyjść miało. Mowca odwołuje się do słów cesarskich, wyrzeczonych w Frankfurcie i kończy na tem, że niepodległość księstw, to zasada prawdziwa jedynie godna wielkiego mocarstwa, gdy tymczasem kwestya sukcesyi wzięta za zasadę spycha Austryą do państw drugiego rządu; zgoła gdy idzie o honor Niemiec, żadna ofiara nie jest wielką.

Po tej mowie głośnemi oklaskami przyjętej, deputowany Schindler rozbierał politykę zewnętrzną gabinetu, nietylko w stosunku do kwestyi niemieckiej, ale co do ogólnego jej kierunku. Nie wystarcza mu zapewnienie, że gabinet stara się o to co jest *najlepszem*, bo niewie on, co gabinet *najlepszem* być mieni. Zdaje mu się, że pokój zbrojny utrzymywany przez gabinet pochłania przymierza, a zbyt wiele kosztuje. Austrya stała z orężem w ręku, ale nikt niewiedział, przeciw komu. Dość wymienić Polskę, Szlezwik, Holsztyn, a nakoniec dzień 5 listopada, aby się przekonać, że uzbrojenia na nic się nieprzydały, bo wewnętrzna polityka niepotrzebuje takiej armii. Mówca przechodzi politykę zewnętrzną Austryi od 1850 do 1859 r., dalej wspomina zaproszenie na kongres, i kończy życzeniem, aby p. minister dał w kilku wyrazach niejako treść *bluebook*, którego brak w Izbie, aby Rada państwa wiedziała przecież gdzie idzie i dokąd zajść musi.

Hr. Rechberg uznał za stosowne uczynić temu życzeniu zadosyć przynajmniej przez zabranie głosu, i Izba winna mu za to niejakie uznanie, albowiem miał prawo zachować milczenie. Dowiódł tego, gdy z lekką ironią przepraszał Izbę, iż przekracza regulamin wchodząc w dyskusyę nad interpelacyą, co nie jest dozwolonem. Pragnie atoli odpowiedzieć p. Rechbauerowi kilku słowami, które objawią zadziwienie, niewie bowiem czemu to przypisać, czy złej akustyce Izby, czy niewyraźnemu własnemu wysłowieniu się, że wyrazy jego tak źle były zrozumianemi. Nie mówił on wcale, aby protokół londyński był podstawą prawną polityki rządu, ale że jest on połączony z zobowiązaniami Danii względem Niemiec. Skreśliwszy stanowisko Austryi w tej kwestyi, jak to już poprzednio był uczynił, żałuje minister, że Izba dotyka obcych rządów, nie zdaje mu się, aby zadaniem jej było trudnić się tem tutaj, co się za granicą dzieje. Wyrazy te wywołały głośne w Izbie reklamacye, pomimo że hr. Rechberg dodał, iż nie trzeba się wdawać w obce stosunki, aby nikt nie miał prawa wdawać się w sprawy wewnętrzne Austryi. Co się tyczy zarzutów przez p. Schindlera uczynionych, że Austrya pochłonęła przymierza, że wielkie wyłożyła pieniądze na armię, przypomnia, że bierze odpowiedzialność za to tylko, co się stało od r. 1859, to jest od epoki, kiedy objął tekę ministeryalną. Z resztą trzy wielkie kwestye których dotknął p. Schindler, stara się p. minister rozświecić ze stanowiska rządu. W kwestyi polskiej to co mówi jest treścią znanych negocyacyj trzech mocarstw z Rosyą, w końcu oświadcza, że mocarstwa nie miały zamiaru wyjść po za żądane prawa dla poddanych polskich w Rosyi; że tym słusznym żądaniom w tej chwili Rosya zadosyć uczynić nie może, albowiem wspaniałomyślne jej widoki nie są możebne, dopóki spokojność w kraju przywróconą nie będzie, lecz że skoro to nastąpi, żądaniom mocarstw stanie się zadość. W kwestyi kongresu, Austrya przyjmuje wszystko co szlachetne, a zatem i usiłowanie Cesarza Francuzów aby oprzeć pokój na nowych i silnych podstawach. Jest to piękna i wielka myśl; ale rząd nie ma illuzyi, gdy przeto z kongresu może wyjść pokój lub wojna, potrzeba więc porozumieć się poprzednio nad przedmiotem, celem i środkami kongresu, bo tu jak wszędzie kierunek polityczny rządu zmierzać musi do utrzymania pokoju i strzeżenia nietykalności granic państwa. Mało oklasków wywołały te słowa ministra, który skończył powołując się co do kwestyi holsztyńskiej na to, co już był powiedział.

Po tem, co minister o sprawie polskiej to jest o negocyacyach dyplomatycznych i ich rezultacie powiedział, deputowani polscy milczeć nie mogli. Zdaje mi się, że takie było przekonanie Izby. Z resztą wszystko co p. Rechbauer stawiał jako zasadę w kwestyi duńsko-niemieckiej, stosowało się zupełnie do kwestyi polskiej. W rzeczy samej wyrzeczonem było, że prowincye niemieckie nie chcą być pod rządem duńskim, który im praw autonomicznych zaprzecza; p. Rechbauer żądał dla nich niepodległości. Stawiał więc kwestyę narodowości w całem znaczeniu tego wyrazu. Jest to żywioł, który w nowem prawie publicznem żąda dla siebie obywatelstwa, i nie da się zeń wyrugować nawet w imie wolności, jak to niektórzy uczynić usiłują. Wolność o tyle tylko będzie prawdą, o ile narodowość będzie uwzględniona. O tem wszystkiem nie przepomniał w głosie swym p. Grocholski, który dosłownie ze stenograficznych sprawozdań podacie. Słuchała go Izba z uwagą i sympatyą, a wyrazy jego często głośne spotykały uznanie. Nie idzie tu o traktaty, mówił, ale o narodowość: Polacy jako apostołowie narodowości popierają tę sprawę, pomijając nawet ten wzgląd, że Izba w dyskusyi nad adresem za sprawą narodowości polskiej się oświadczyła. To co powiedział p. minister, nie zmieniło jego przekonania, a wracając do negocyacyj, nie może zataić, iż w odpowiedzi Rosyi nie widzi dla Austryi dyplomatycznego zwycięztwa. Austrya miała w ręku klucz sytuacyi, ale polityce jej brakowało na stanowczości; co większa polityka jej była jeżeli nie dwuznaczną, to przynajmniej niepewną, inna zewnątrz a inna wewnątrz. Takie drogi, jakiemi poszła, są zwykle kosztowne. Teraz przybyła kwestya niemiecka. Dłuższe wahanie się niemożliwe. W razie starcia europejskiego trzeba się zdecydować, po czyjej stać stronie. Na Anglię niema się co oglądać. Dla niej kwestye narodowe są obojętne, dla Austryi żywotne. Neutralność najgorsza: dowodem tego r. 1854, gdzie Austrya takie poniosła ofiary bez korzyści, iż powiedzieć można, że sama z sobą wojnę prowadziła. W razie wojny niech Austrya spyta wojsk swoich, spyta Węgrów, czyby wojna z Rosyą była niepopularną. Trzeba się rachować w takich chwilach z uczuciem ludów, a zwłaszcza unikać dwuznaczności i wahań w polityce, bo te prowadzą do izolowania, do położenia, które zagraża godności i interesom państwa. Mowca życzy Niemcom, aby w ich kwestyi Austrya innej polityki się trzymała, jak tej, którą się kierowała dotąd w kwestyi polskiej.

Jeszcze Izba zostawała pod wrażeniem mowy p. Grocholskiego z głębokiego przekonania płynącej, kiedy ją znów silnie poruszył deputowany Brinz niespodziewanym zwrotem. W odpowiedzi na interpelacyę oświadczył był hr. Rechberg ludziom opinii, która sprawę księstw zdaniem jego zbytecznie popiera: „że Austrya nie myśli wcale wojny prowadzić o to, czy książę Augustenburski czy Glüksburski obejmie tron Danii.“ Wyrazy te pojąłbym, rzekł p. Brinz, w ustach demokraty, ale nie w ustach najprawowitszego ministra najprawowitszego rządu. Więc prawo nic nieznaczy, czy jest po stronie jednego lub drugiego? Więc gdyby tylko stało się zadość zobowiązaniom przyjętym przez Danią w protokóle londyńskim, to niech się dzieje co chce z prawem jednego lub drugiego, jestże to uszanowaniem prawa i traktatów? Chodzi więc tylko o egzekucyę z powodu traktatu, a nie z powodu prawa? Mowca staje na stanowisku prawa, i z tego rozbiera sprawę księstw. Prawo według niego jest po stronie księstw, a nie Danii.. Polityka Austryi postępować się zdaje w kierunku przeciwnym i dla tego przeciw Austryi podnoszą się tak liczne głosy. Boli go to bardzo. P. minister życzy sobie, aby Izba mniej się wdawała w to, co się zewnątrz dzieje; chętnie na to przystanie, jeżeli gabinet mniej się na tem będzie opierał co zewnątrz jest Austryi, a więcej na tem co wewnątrz. Co się tyczy kongresu, onby na niego nie poszedł. Otwarcie musi powiedzieć, że był stronnikiem polityki hr. Rechberga, ale po tem co się dzieje, zaufanie jego mocno zachwianem zostało.

Co mówił po ognistej mowie p. Brinza deputowany Wajdele, nie mógłbym dokładnie napisać, albowiem Izba widocznie obrała sobie tę chwilę do wypoczęcia z długiego natężenia uwagi. Mnóstwo deputowanych opuściło chwilowo salę a wśród ciągłego gwaru i rozmów to tylko zdołałem pochwycić, że lubo niepodziela zdania tak peremptorycznego w kwestyi niemieckiej, to życząc sobie samodzielnej polityki dla Austryi, nie chce aby się dała prowadzić przez kogo innego. I tu nie było zadowolnienia z polityki ministra.

Oddać trzeba sprawiedliwość hr. Rechbergowi, że pomimo tylu i tak różnych napadów ani chwili nie zeszedł z parlamentarnej drogi, na której ciągle towarzyszyła mu powaga. W krótkich wyrazach objawił głęboki żal, iż nie może się jak dawniej cieszyć zaufaniem p. Brinza, nie wątpi jednak, iż wypadki mu takowe wrócą, usprawiedliwiając jego politykę. Ubolewa znowu nad niepo rozumieniem, albowiem nie sądzi, aby można mówić otwarciej niż to uczynił, a jednakowoż słowa jego całkiem błędnie tłumaczone były, o czem się p. Brinz odczytując je jutro, z łatwością przekona. Co do stanowiska prawnego, winien oświadczyć, że p. Brinz to nazywa prawem, co za takie w osobistym sposobie widzenia uważa. Rząd trudniejszy jest do orzeczenia, po której stronie prawo, dopóki nie jest uznanem, a uznanie to zostawia właściwym władzom. Jest zresztą kwestya dotąd przez panów mowców zapoznana: jakie są życzenia mieszkańców księstw? czyli sobie życzą rozerwania monarchii duńskiej, czy też pod pewnemi warunkami pozostania z nią w związku?....

Była to nader zajmująca w dyskysyi chwila, chwila, w której hr. Rechberg odpierając zarzuty polityce jego czynione, zdawał się odwoływać do głosowania powszechnego. Sądziłem, że Izba rzucone pytanie pochwyci, jako jedyną nową sposobność dowiedzenia się, jaką ważność życzeniom mieszkańców księstw niemieckich przyznaje minister spraw zagranicznych w monarchii austryackiej, i jak dalece owe życzenia wpłynąćby mogły lub też wpłynęły na kierunek polityki gabinetu w kwestyi narodowości. Wartoby zaprawdę było dowiedzieć się, jak dalece owe życzenia stanowić mogły w gabinecie wiedeńskim zasadę prawną w tej sprawie i wpłynąć na to, czy prawo jest za księciem Augustenburskim czy Glücksburskim. Byłoby to wytłómaczeniem, dla czego Austrya wojny prowadzić nie myśli o to, który z tych dwóch książąt panować będzie w Danii, wytłómaczeniem, na któreby p. Brinz zgodzić się był musiał. Wolałbym był się dowiedzieć, czy rzucenie tej kwestyi sięgającej do żywego w nowe prawo publiczne, było przypadkowem lub umyślnem w obronie ministra, aniżeli nawet słuchać pięknej mowy pana Kurandy.

Zaczął on ją od zwrócenia na to uwagi, że mało oklasków przyjęło słowa ministra o nietykalności państwa i zachowaniu pokoju, a to dla tego, że tym razem patryotyzm nawet wątpi o środkach utrzymania tego systematu, wątpi nawet, aby jaki systemat istniał. Każdy widzi chwiejność i niepewność w kierunku. Dowodów aż nadto. Z początkiem roku byliśmy, powiada on, przeciw ministerstwu Bismarka, zaczęliśmy rok protestacyami przeciw postępowaniu okrutnemu Rosyi względem Polski, zmierzając ku zachodniemu przymierzu. Dalej w połowie roku staraliśmy się zawrzeć przymierze z panującymi i z ludami niemieckiemi, aż oto w jesieni przeciwnie jesteśmy w przymierzu z ministerstwem Bismarka, a jeżeli się kadencya skończy, ujrzymy może jeszcze przymierze z Rosyą, przeciw której tyleśmy not napisali. Do polityki na przymierzu zachodniem opartej, daliśmy gabinetowi moralne poparcie w adresie — ale napróżno upatrujemy rezultatu — nie ma systematu, nie ma inicyatywy. Skończyliśmy na tem, że dziś rząd jest w kłopocie, co uczyni z owem zaproszeniem, w kłopocie który p. Minister ukrytemi wyrazami osłania, a przykre położenie nasze bądź co bądź, tylko nieukontentowanie wszędzie w końcu wyrodzić musi. Przechodzi potem mowca do sprawy niemieckiej w szczególności, i tam widzi brak systematu i niebezpieczeństwo, jeżeli Austrya nie będzie trzymała z większością Związku niemieckiego.

W długim wywodzie sprawy niemieckiej, więcej może dyplomatycznym, niż politycznym, jaki uczynił deputowany Kuranda, widział znów hr. Rechberg, że błędnie tłómaczono słowa odpowiedzi jego na interpelacyę Rechbauera. Nowe więc nieporozumienie. Podziękowawszy przedewszystkiem mowcy za udzieloną mu przyjaźnie naukę, odwołał się do dawnych objaśnień, które, gdyby p. Kuranda miał był na oku, byłby sobie oszczędził wiele słów. Więcej w tej chwili o tej sprawie powiedzieć nie może. Nie wie, co miało znaczyć wspomnienie o skąpych oklaskach, które otrzymał. Co do niego, wystarczają mu one i wcale się nie skarży. Odpierając czynione mu zarzuty co do przymierzy i kierunku polityki, winien przypomnieć mowcy, aby zechciał zważyć, gdzie Austrya była i jak stała po roku 1859, a jak stoi dzisiaj. W kongresie leży wielka myśl pokoju, którą rząd uznać był winien, ale nie znajduje się bynajmniej w kłopocie; o kłopocie rządu niemoże być mowy, bo rząd któryby był w kłopocie, traci powagę na zewnątrz. Może zaś w nim być taki tylko rząd, co nie wie jak sobie postąpi, rząd zaś obecny nie jest w tym przypadku.

Ze wszystkich replik ministeryalnych żadna może nieprzedstawiała tylu słabych stron, co ta ostatnia. Podniósł je ze zwykłą sobie wymową i zręcznością deputowany Giskra. Zaczął od wyznania, że zabiera głos niejako prowokowany przez ministra: raz z powodu wyrzeczonego zdania, iż Izba nie ma się trudnić tem co się zewnątrz lecz tem co się wewnątrz dzieje, tudzież, że się powołał na to, jak Austrya stoi od epoki gdy pan minister objął tekę spraw zagranicznych. Trudnić się musimy sprawami zewnętrznemi, rzekł mowca, bo płacimy i wiele płacimy. I przytoczył dowody z budżetu wojny w skutku polityki zagranicznej. Jeżeli zaś Austrya stoi lepiej od r. 1859 to zawdzięcza to konstytucyi, i jej tylko, a nie kierunkowi spraw zagranicznych. Ale stanowisko Austryi na zewnątrz nie jest lepszem jak w 1859. Tak samo izolowana jak wówczas. Jakie jest nasze stanowisko względem mocarstw? Stoimy niepewnie do Francyi, nieprzychylnie do Rosyi, nieprzyjacielsko do Włoch, drażliwie do Prus, wątpliwie do Anglii. Niemamy *bluebook*, a minister ogólnie powiedział, że kierunkiem naszej polityki jest nietykalność państwa, utrzymanie pokoju. Ale środki jakie? Wraz z poprzednikiem widzę tylko chwiejność, niepewność, połowiczność, brak decyzyi. Z tego co nam p. minister odkrył, cóż wypadło? Nieporozumienie, ciągłe nieporozumienie. Każdy mowca błędnie tłómaczył jego wyrazy, a owe nieporozumienia to naturalne następstwo kołysania się i przerzucania. Naprzykład co do Polski, sam minister powiedział, że tam prawa ludzkości w międzynarodowych stosunkach utrzymane być winny. Cóż w skutku tego dążenia na obie strony? klęska dyplomatyczna. To co Austrya chciała, niedopięte, i trzeba się zadowolnić otrzymaniem od wspaniałomyślności rosyjskiej tego na przyszłość, czego teraz w imie ludzkości i prawa na próżno żądano. Jak zaś owa wspaniałomyślność rosyjska wygląda, to wskazują zbroczone krwią pola w Polsce, to wskazują jęki i narzekania w łonie wszystkich rodzin tego nieszczęśliwego narodu, to wskazują owe okropne fakta, za pomocą których tameczny rząd swych własnych poddanych wyniszczyć usiłuje. Czyż potrzebował rząd poparcia większości tej Izby w adresie do szczęśliwie powziętej myśli przymierza z zachodniemi mocarstwami, aby dojść do tak pożałowania godnych rezultatów? Czyż miała Austrya wojnę za Polską prowadzić? Nie trzeba zaczynać tego, czego się skończyć nie chce lub nie może. Przy początku trzeba widzieć koniec. Tego można od dyplomacyi wymagać. Ubolewać muszę nad stanowiskiem rządu w sprawie polskiej, albowiem nie mogę się powstrzymać od mniemania, że owe stanowisko przez Austryą wraz z państwami Zachodniemi wspólnie w upłynionym roku zajęte, jest podstawą tego ciągłego, a obawiam się daremnego oporu, ze wszystkiem tem, co się z nim łączy. Jeżeli o agitacyi w Galicyi tak surowo i słusznie tutaj niedawno mówiono, to muszę wyznać, że ta nieustanna agitacya jest tylko dalszym ciągiem owego nieszczęśliwego stanu Polski, jaki przez stanowisko państw zachodnich był, nie mówię utrzymywany, ale żywiony.

Mowca częstemi obsypywany oklaskami przeszedł do kwestyi włoskiej, i tam również widzi wahanie się, a oraz przeszkodę dla polityki austryackiej utrzymania przymierza angielskiego. Nakoniec w kwestyi niemieckiej zarzuca zawsze brak stanowczości i inicyatywy, ale w jednem się zgadza z p. Ministrem, aby uznanie prawa powierzyć właściwej władzy, a tą zdaniem jego jest Bundestag.

Hr. Rechberg zostawił tę mowę bez odpowiedzi. Może przypadkiem, ale widać było złośliwy uśmiech na twarzy ministra, gdy p. Giskra mówił o izolowaniu Austryi w tej chwili.

Czy był kontent hr. Rechberg z wyrazów jakiemi po świetnej mowie p. Giskry bronił jego polityki wiceprezes Konrad Schmidt imieniem deputowanych z Siedmiogrodu, o tem sądzić niechcę. Dziwnie to atoli brzmiało, gdy p. Schmidt oświadczył, że on i towarzysz jego są sercem za Węgrami, ale stosunki siedmiogrodzkie są takie, że niemożna się kierować polityką uczuciową lecz zimną rozwagę. Ta każe im myśleć o Austryi, o ukończeniu konstytucyjnej jedności. Powinniśmy, rzekł p. Schmidt, być najprzód Austryakami, potem dopiero Polakami, Czechami, Madziarami i innemi narodami. Z tego stanowiska zaspakaja go oświadczenie dane przez ministra, że rząd strzedz będzie interesów i nietykalności Niemiec.

Po tem oświadczeniu, które może przypomina ministrowi znane aksyoma: Boże chroń mnie od przyjaciół, bo od nieprzyjaciół sam obronię“, przyjęto zamknięcie ogólnej dyskusyi. Pozostawał jeszcze jeden odcień nieukontentowania z obecnej polityki gabinetu, ten który woła: Austrya, to nie Niemcy, kwestya księstw to awantura, w którą rząd rzucać się nie powinien. Ten odcień reprezentował hr. Kiński sprawozdawca; wypowiedział on to otwarcie pomimo głośnej z lewej strony protestacyi, która się jednak zaraz uciszyła, spostrzegłszy że mowca czyni i z tej strony zarzut ministrowi, iż polityka jego nawet we Włoszech nie odpowiada interesom prawdziwie austryackim.

Ostatnie słowo należało do ministra. Użył go hr. Rechberg, aby odpowiedzieć sprawozdawcy krótko i treściwie, że dopóki w Turynie głośno mówić będą, iż przy pierwszej sposobności pokuszą się o wydarcie Austryi Wenecyi, tak długo ktokolwiek będzie ministrom spraw zagranicznych, niezdoła w dobrych z Włochami zostawać stosunkach.

W dyskusyi szczegółowej jeszcze po czterykroć zabierać głos musiał hr. Rechberg. Dwa razy w obronie pozycyi budżetowej, gdzie szło o płacę posła w Rzymie, którą mu komisya o 20,000 reńskich zmniejszyć proponowała. Wniosek komisyi przeszedł pomimo protestacyi gabinetu. Dwa razy mówił jeszcze minister z powodu wniosku, aby na początku każdej kadencyi składany był tak zwany *exposé* polityki zagranicznej. Przykład wzięty z Francyi. I ten wniosek Izba przyjęła. Zresztą w budżecie przedłożonym żadnej prawie nie zrobiono zmiany.

List mój przedłużył się nad miarą. Czuję to dobrze, lecz nie mogłem pominąć chwil ważniejszych i rzucających światło na gabinet i Radę państwa. Będę może miał sposobność kilka stąd wyprowadzić wniosków, któremi dziś czytelników nużyć niechcę.

Dzisiejsze posiedzenie nie przedstawiało żadnego dla nas zajęcia, prócz kieszeniowego. Dwa działy budżetu przyjęła Izba: to jest budżet podatku konsumcyjnego i akcyzy, którego sprawozdawcą był wiceprezes Hopfen, i budżet stępla, taks i opłat sądowych, którego sprawozdawcą p. Van der Strass.

Przyszłe posiedzenie w poniedziałek, a na porządku dziennym dalsze rozprawy nad budżetem. Widzę z dzisiaj nadeszłego *Czasu*, iż byliście w mniemaniu, że wniosek deputowanego Zyblikiewicza przyjdzie w piątek na porządek dzienny. Przedmiot ten zajmie Izbę niższą dopiero we środę, na który to dzień prezes zwoła posiedzenie Izby niższej ściślejszej Rady państwa do pierwszego odczytu tego wniosku. Jeżeli wniosek zostanie przyjęty, Izba wybierze proponowaną w nim komisyę.

Wiedeń 6 grudnia.

—*r.* Z kilku stron głoszą, jakoby Cesarz Napoleon zaniechał projektu kongresu. Jestto wieść całkiem bezzasadna, a w Paryżu myślą i dziś na seryo o kongresie tak jak przed trzema tygodniami. Na dowód tego wyjdzie tymi dniami *nowy okólnik Cesarza Napoleona do monarchów*, w którym Cesarz jeszcze raz i to usilnie zaprasza na kongres. Cesarz przybył w zeszłą środę, 2go t. m. umyślnie z Compiègne do Paryża, w celu naradzenia się z p. Drouyn de Lhuys; i innymi ministrami nad tym okólnikiem. Po konferencyi ministeryalnéj opowiadano o rozmowie, jaką miał p. Girardin z ministrem spraw wewnętrznych, w której minister mówić miał z wielką pewnością o zebraniu się kongresu, a zarazem o prawdopodobieństwie wojny na wiosnę.

Do *Ost D. Post* przesyłano z Paryża obszerniejsze wiadomości o stanie kwestyi kongresowéj, w których między innemi była mowa o tem, jakoby p. Drouyn de Lhuys na rozkaz Cesarza oznajmił Austryi, iż przesłane z Wiednia wzbranianie się wzięcia udziału w kongresie sprowadziłoby mogło wojnę. Ks. Gramont miał na mocy otrzymanego rozkazu robić wyrzuty hr. Rechbergowi i na Austryą zwalać winę za to, że kongres nie przyjdzie do skutku. Doniesienia te są mylne, a szczegóły, któremi je wypełnić chciano, pod każdem względem niedokładne. Albowiem według zapatrywania się Francyi, jakie przebija w dyplomatycznéj korespondencyi między Paryżem a Wiedniem, Austrya, jak to już w jednym z poprzednich listów wspomniałem, nie dała jeszcze stanowczéj odpowiedzi; zatem odpowiedzi austryackiéj nie uważają w Paryżu za odmowną a w dalszem następstwie chociażby tam panowało niezadowolenie z rzeczonéj odpowiedzi, jednak ks. Gramontowi nie dawano rozkazu, aby wyraził to niezadowolenie. Zupełnie nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby gabinet francuski użalał się był na to, że austryacka odpowiedź jest tylko kopią angielskiéj. Wyrzut taki jest niemożliwy, gdyż nota lorda Russella ma datę z 25go listopada, hr. Rechberga zaś z 17go t. m., a 22go listopada wręczono ją p. Drouyn de Lhuys. Notę hr. Rechberga, w któréj odpowiadał na pomysł kongresu, uważać należy tylko jako objaśnienie i umotywowanie zasad, zawartych w własnoręcznym liście Cesarza austryackiego, którym odpowiadał na własnoręczny list Cesarza Napoleona. W liście tym, który na dni kilka przed notą odebrał ks. Metternich w celu wręczenia go monarsze francuskiemu, wcale nie było mowy o stanowczem odsuwaniu albo nie przyjęciu projektu kongresowego. Cesarz Franciszek Józef oświadczył, że w zasadzie zgadza się na myśl kongresu, ale zarazem dodał, że potrzeba „determiner d'avance la ligne“ (oznaczyć naprzód granicę) zanim bezwzględnie przyjąć można projekt; należy najpierw ustalić jak się wyraża list cesarski, „les bases et les limites du congrès avant d'offrir mon concours au plan conçu par Votre Majesté“ (podstawy i granice kongresu przed ofiarowaniem mego udziału w projekcie powziętym przez Waszą C. Mość.)

Widzicie więc z tych autentycznych ustępów tekstu, że wcale nie ma mowy o odmowie w ściślem znaczeniu słowa; to więc co wam od kilku tygodni o tym przedmiocie donosiłem, całkiem było dokładnem. Replika na notę hr. Rechberga, list J. C. Mości objaśniającą, dotąd tu jeszcze nie nadeszła.

Warszawa 25 listopada (spóźn.).

⊙ Rozsrożona Moskwa bezskutecznością wszystkich dotychczas swoich gwałtów dla złamania narodu przedsiębranych, wymyśla inne lub rzuca się bezmyślnie, i niszczy wszystko co ją tu otacza, więzi morduje. Lecz naprózno ciało narodu morduje, ducha narodowego ująć nie może; ten wiecznie potężny naprzeciw niéj stoi. Więzienia, grabieże, mordy, szubienice są równym udziałem zarówno gorliwych i czynnych, jak i mniéj gorliwych patryotów; ale zgnębić narodu nie mogą; stói on przeciw uciskowi moskiewskiemu ściśniętą i odważną falangą. Teraz znów rząd moskiewski chwyta coraz więcéj na chybił trafił ludzi, aresztuje i wywozi, nie opierając tych aresztowań i deportacyj na żadnych nietylko dowodach i śledztwach, lecz nawet żadnych nie czyniąc oskarżeń. Jest to nakształt strzelania do lasu, w którym mogą być powstańcy. Lecz te deportacye okrywają kirem tysiące rodzin, utrzymują wszystkich mieszkańców w ciągłéj niepewności o wolność i życie, odrywają od zatrudnień obowiązkowych, wyniszczają kraj z bogactwa i ludzi. To też wyludnienie i wyniszczenie Polski zdaje się jedynym celem tych wywożeń.

Oto jest spis części osób które wczorajszéj nocy a po części dzisiejszéj porwano z łona rodziny: pp. Muszyński naczelnik wydziału w komisyi skarbu, Łuszczewski naczelnik wydziału z komisyi spraw wewnętrznych, Pentkowski naczelnik wydziału w tejże komisyi, Kurcyusz naczelnik sekcyi w tejże komisyi, Radwan, Mieciński Feliks i Miłobęcki rachmistrze skarbu, Wojciechowski szef rady głównéj opiekuńczéj nad zakładami dobroczynnemi, Chróstowski sekretarz tejże rady, Cwierczakiewicz kasyer wydziału paszportowego, Jerzy Bertholdy naczelnik wydziału administracyi w magistracie miasta Warszawy, Borecki naczelnik sekcyi rządu gubernialnego warszawskiego. Szumlański naczelnik sekcyi tegoż rządu gubernialnego, Zygmunt Łaszczyński asesor prawny w tymże rządzie, (syn gubernatora cywilnego warszawskiego), Karpiński adwokat, Jan Szerowicz i Włod. Zakrzewski urzędnicy z sądu poprawczego, Kołudzki Józef kontroler areszt., Aniołkowski urzędnik, Miłobęcki naczelnik wydziału z bióra oberpolicmajstra Warszawy i Kłodkowski Józef, Buchowski, Konstański Michał i Hubańczyk urzędnicy z bióra oberpolicmajstra, Strumfeld urzędnik z górnictwa.

Nie mogłem zebrać dokładnego spisu, ale z powyższych nazwisk i wymienienia stanu osób można powziąść wyobrażenie, gdzie Moskwa nareszcie szuka téj „garstki źle myślących“, którzy jéj w Polsce niedozwalają rządzić, tj. kraść, grabić ogłupiać i mordować.

Oprócz powyższych urzędników różnych biór, dowiedziałem się jeszcze o porwaniu: Juliana Bortoszewica, znakomitego badacza dziejów, Karola Kucza, redaktora *Kuryera Warszawskiego*, Kwiecińskiej Natalii, Szyler Teresy, Kozłowskiego Cypryana fotografisty, Baryckiego kupca, Makowskiego Jana rządzcy domu, Malowera Izydora subiekta handlu, Homirskiego b. urzędnika, Dąbrowskiego woźnego tejże kolei, Kustrowskiego Michała, Tworkowskiego Leona właściciela ziemskiego z lipnowskiego powiatu, Janiszewskiego Seweryna, właściciela ziemskiego; Kobylańskiego mającego fabrykę nożów.

Dnia 22go b. m. wywieziono jak już donosiłem więźniów politycznych koleją petersburską. Liczba ich wynosiła 286, a w téj liczbie 4ry kobiety i 2ch księży. Donosiłem, że panny Waszkowskie były w swojem własnem ubraniu, ale myliłem się pod tym względem. Tylko salopy pozwolono im zarzucić na wierzch, na prośby familii: ubrane były w kaftany z gubego sukna pół szare, pół czarne, miały głowy pogolone i kajdany na rękach.

Pomiędzy wiadomościami o barbarzyństwach moskiewskich jakie tu dochodzą ze wszech stron, zadziwia swoim cynizmem następująca. W Bielsku mieście powiatowem województwa grodzieńskiego szykował się do wymarszu konsystujący tam batalion. Otóż Murawiew Wiszatel nadesłał rozkaz, aby mieszkańcy wyprawili bal pożegnalny dla swoich łupieżców. Ponieważ więzienie zapełnione było Polkami wyższych klas tego miasta i okolicy, wypuszczono je pod warunkiem, aby się ubrały i poszły na bal! Czy licznie się zebrały, czy sprowadzono je na tę zabawę za pośrednictwem patrolów, nie mogłem się dowiedzieć; ale to co podaję jest autentyczne.

(Reszta wiadomości w tym spóźnionym liście jest przestarzała, dla tego je opuszczamy. P. R Cz.)

*) O tym spóźnionym liście dwukrotnie wzmiankowaliśmy, gdyż odwoływał się do niego korespondent nasz w swych późniejszych listach które zamieściliśmy. Prz. Red. Cz.

Warszawa 2 grudnia.

⊙ Wielokrotnie już donosiłem o faktach nadzwyczajnego ucisku, jakiem od Moskwy ulega katolickie duchowieństwo w obecnych czasach. Całą ludność polską usiłuje uciskać i krępować rząd moskiewski nietylko w publicznem lecz i prywatnem życiu ukazami i przepisami tak srogiemi, że aż do bezsensu dochodzą: samowola żołnierstwa moskiewskiego przesadza jeszcze w wykonaniu te srogie ukazy; ale przy tym powszechnym barbarzyńskim ucisku, z większą jeszcze srogością prześladują Moskale księży. Wszystkie klasztory zamienione zostały w więzienia, z których zakonnik z wielką trudnością na chwilę wyjść może. Wyjazd z Warszawy księżom, choćby na dzień jeden o pół mili od miasta, jest prawie zupełnie wzbroniony, gdyż oddzielne, po wielkich trudnościach od najwyższych dygnitarzy moskiewskich, otrzymać muszą pozwolenie, i to pozwolenie rzadko który otrzymuje. Wszyscy księża przyjeżdżający do Warszawy, od rogatki wracać się muszą; ci którzy w dawniejszych czasach jeszcze przybyli do Warszawy, a teraz chcą wyjechać, z równą trudnością uzyskują pozwolenie, jak i ci co stale w Warszawie mieszkają.

Urzędnikom wywiezionym bez śledztwa i sądu do Rosyi wyznaczono pół pensyi, z czego mają i sami siebie utrzymać i rodziny swoje. Mylnie twierdzono, jakoby im na drogę dodatkowo dano po 100 rsr. Dostali wprawdzie tę kwotę, ale na rachunek owej półpensyi. Żonom i dzieciom pozwolono jechać za nimi, i wiele osób wyjeżdża. Niektóre z żon porwanych urzędników udały się do Trepowa z przedstawieniami, że ich mężowie przecież nic nie winni. „Gdyby byli winni, odpowiedział policyant, toby zostali powieszeni, cieszcie się więc panie, że rząd ochrania ich od wpadnięcia w winę i wysyła na Sybir lub do Cesarstwa, gdzie im będzie bardzo dobrze.“

Tymczasem aresztowania trwają ciągle; sami Moskale mówią, że wkrótce tych co niebyli w cytadeli palcem będzie można wskazywać na ulicy. Oto liczba osób, o których aresztowaniu w ciągu dwóch dni ostatnich mogłem się dowiedzieć: Borowiecki Leon właściciel ziem. z prowincyi, Pilutowski Henryk urzędnik kolei warsz.-wied., Obiezierski Józef i Grodzicki Antoni artyści z baletu warsz., Strzałkowski urzędnik, Kiciński Jarosław, Gawłowski Józef, Kędzierski Onufry, Bojanowski Ignacy Staniszewski Aleks., Czernecki Filip, Celner Stanisław rządca domu, Wiktorski Jan, Żarkiewicz Ludwik, Szroeder Aug., Sarnowicz Adam, Daun Józef majster szpilkarski; czeladnicy piekarscy: Strydecki, Juliusz Adam, Emil Kajzer. Dnia 29go z. m. komisarz Herbe i młody Lewszyn odbywali rewizye w trzech obok siebie stojących domach pod N. 2439—40—41, szukając czeladników garbarskich Feliksa i Fryder. Bretschnajdrów, przyczem łżeniem i uderzeniami usiłowali zmusić inną czeladź do wskazania, gdzie się poszukiwani znajdują. Tegoż dnia w Zajeździe na Nowolipkach odbywano ścisłą rewizyę wozów, bryczek, pak, tłomoków, przetrząsano ściśle wszystkich przyjezdnych, rozłamywano tłomoczki podróżne, ale nic nieznaleziono. Na Miodowej ulicy, gdy nieznaleziono w domu własnym krawca Baryskiego, otoczyli Moskale sąsiednie jego mieszkaniu gmachy: Arcybiskupi, Rządu Gubernialnego i Felicyanek od Daniłowiczowskiej ulicy. Szukali długo w tych obszernych gmachach, podwórcach i ogrodach, ale nieznaleźli poszukiwanego. Zresztą takich rewizyj jak wyżej wspomniane jest codzień tyle, że niepodobna, aby ich spisywać.

W poniedziałek d. 30 listop. przywieźli Moskale pod strażą z zarogatki Grochowskiej pięć osób: Górskiego właściciela wsi Miedzieszyna niedaleko od tych rogatek leżącej, syna jego, rządcę, gorzelanego i pisarza.

Paryż 3 grudnia.

☐ Wiecie już i nieraz zapewniałem was, iż o ile baczną zwracają tu uwagę na postępowanie Austryi, o tyle też doskonale są tu objaśnieni o położeniu rzeczy w Wiedniu. Wiedziano tu dobrze, iż dwuznaczne stanowisko Austryi pochodziło poczęści z walki wewnętrznej w łonie gabinetu wiedeńskiego między mniejszością na czele której stał hr. Rechberg, a która przechylała się ku zachodowi i większością której przewodniczył p. Schmerling, a która znów upatrywała w pokojowym rozwoju nadanej konstytucyi, możebność utrzymania całości państwa i silniejszego sklejenia różnorodnych jego elementów składowych. Dziś niestety wiedzą już tu, że mniejszość w gabinecie jeżeli nie stanowczo, to chwilowo pokonaną została, a raczej uległa większości a postanowiła iść wskazanym przez nią kierunkiem i że w skutku tego zbyt przychylny zwrot ku Rosyi, objawia się niemal w każdym kroku władzy i dyplomacyi austryackiej, głównie zaś w akcyi rządowej w Galicyi, gdzie jak już tego domyślać się można było z przesłanej z Wiednia do Petersburga noty o której wam doniosłem, rząd austryacki postanowił wszelkiemi sposobami zapobiedz pomocy niesionej ztamtąd powstaniu w Królestwie Polskiem, a to,

aby na wiosnę sprawa polska usuniętą być mogła. To też mogę wam zaręczyć, że nie tylko rząd tutejszy, ale i rząd angielski baczną teraz zwracają uwagę na Galicyę; a przeczyć nie można, iż rząd francuski z tego powodu i z innych silnie na Austryą jest rozdrażniony.

Osoby dobrze zawiadomione, piszą tu z Wiednia—jak już zresztą o tem donosiłem—iż w październiku mogła Francya skłonić Austryę do wspólnego, czynnego, skutecznego wystąpienia za Polską, lecz na to trzeba było podobno postawić jej *ultimatum*, i rzec: albo idź ze mną, albo bez ciebie przyjdę Polsce w Pomoc. To przekonanie dzielili nawet, jak utrzymują, mężowie stanu austryjaccy, należący do wspomnionej mniejszości postępowej. Nie dziś jeszcze czas wykazywać, dla czego Francya nie znalazła stósownem obrać tej drogi i łudziła się czy też udawała że się łudzi, iż kokieteryą pozyska sobie Austryę w sprawie polskiej. To pewna, iż dziś jeżeli Austrya nie da się pozyskać dla Polski, to przynajmniej gabinet tutejszy dostatecznie jest obznajmiony z położeniem, aby nie dał się sprowadzić udaną sympatyą z drogi czynu na drogę przewłoki, pisaniny i gadaniny.

Zauważono tu, iż deputowani polscy w Radzie państwa zamienili stanowisko bierne na stanowisko czynnej opozycyi.

Kwestya szlezwicko holsztyńska odwróciła może chwilowo uwagę od Polski, szczególniej w Niemczech, lecz to bynajmniej jej nie zaszkodzi, gdyż w tej chwili opinia nic Polsce pomódz nie może, a jak się wyraziła w tych dniach pewna wysoko położoną osoba: „do końca stycznia opinia może się uśpić, wypocząć, by wtenczas kiedy się zbliży chwila wiosennego czynu, powstać z nową energią“. Ostatecznie kwestya szlezwicko-holsztyńska porusza ludy za zasadą narodowości, a rozszerzenie pojęć i uczuć w tym kierunku, może tylko Polsce być korzystnem.

W Stambule teraz jest jeden z głównych kluczów sprawy polskiej.

Odebrane przezemnie wiadomości z Rzymu zapewniają, iż Ojciec święty zajmuje się serdecznie sprawą polską, a adresa które odbiera z Polski, sprawiają na nim bardzo silne wrażenie. Zauważyć jednak muszę, iż wystąpienie Papieża za Polską, dużo większe miałoby było znaczenie przed sześcioma miesiącami jak teraz.

W Turynie robią wielkie przygotowania do wojny, lecz w tej chwili wpływy Rosyi są tam jeszcze znaczne. Jeżeli się nie mylę, dyplomacya włoska działa czynnie tutaj w interesie Rosyi. Powiedziałem wam jednak w jednym z przeszłych listów, pod jakiemi warunkami zabiegi te mogłyby dopiąć zamierzonego celu.

O ile Szwecya, jak była tak też pozostaje, przyjażną Polsce, o tyle Dania szczególniej od wstąpienia na tron Chrystyana IX zdaje się nachylać ku Rosyi. Osoby mogące być dobrze zawiadomionemi zapewniały mnie, że traktat zaczepno-odporny, między Szwecyą a Danią, nie został podpisanym z tego jedynie powodu, że Dania niechciała na siebie przyjąć obowiązków posiłkowania Szwecyi w razie wojny z Moskwą.

Ta sympatya Danii dla Rosyi, jest zapewne przyczyną dla której Francya nie ujmuje się jeszcze za Danią, i zajmuje w tej sprawie stanowisko nacechowane znanym artykułem p. Boniface w *Constitutionnelu.*

Kraków 7 grudnia. W ciele wyborczem właścicieli wielkich posiadłości w obwodzie Tarnowskim, wybrany został dnia 4go grudnia r. b. roku Stanisław Starowiejski de Biberstein członek zwiększonej rady stanu, deputowanym na sejm krajowy.

Wiedeń 6 grudnia. Następca tronu Arcyks. Rudolf zachorował był w sobotę. Przywołano znanego lekarza chorób dziecinnych Dra Löschnera z Pragi. Według wiadomości z 6go Cesarzewicz spał w nocy spokojnie, gorączka ustała, a o godzinie 1ej z południa miał się znacznie lepiej.

— Rozprawy Izby poselskiej z 4go b. m. nad budżetem ministra spraw zagranicznych dały Izbie sposobność wynurzenia zdania swego o polityce zewnętrznej cesarskiego rządu. Dziewięciu mowców wzięło udział w rozprawie: Rechbauer, Schindler, Grocholski, Brinz, Waidęle, Giskra, Kuranda, Schmid i hr. Kinsky zabierali głos, a z tych tylko dwaj ostatni postawili się bądź na stanowisku partykularnem spraw wewnętrznych, bądź na stanowisku specyficznie austryackiem. Minister hr. Rechberg w wielkich był obrotach; cztery razy zabierał głos w obronie swej polityki zagranicznej i zaledwie przy ostatnich słowach, kiedy oświadczył, że w dzisiejszych okolicznościach żaden austryacki minister spraw zagranicznych z Turynem nie może być w przyjaźnych stosunkach, otrzymał oklaski; zresztą obrona którą, jakeśmy już nadmienili kilkakrotnie podejmować musiał, nie robiła wrażenia, bo za każdym razem występował nowy przeciwnik i w dobitny sposób z nowej strony zabierał się do słabych stron polityki ministra.

Z rozpraw tych podamy treść i wybitniejsze ustępy z mów charakterystyczniejszych.

Najpierw zabrał głos Dr **Rechbauer**. Mowca oświadcza, że nie zamierza rozbierać polityki ministerstwa w obec ogólnej sytuacyi, ogranicza się tylko na sprawę, poruszającą dziś całe Niemcy tj. na sprawę szleswicko-holsztyńską. Stawiając interpelacyę nie myślał robić rządowi kłopotów; chodziło mu tylko o wyrażenie w obec Izby i całej Europy przekonania, że w sporze duńsko-niemieckim słuszność i prawo są po stronie księstw niemieckich, że jestto sprawa, w której przedewszystkiem zaangażowany jest honor i godność Niemiec a tem samem i Austrya jużto jako mocarstwo niemieckie, już jako mocarstwo pierwszego rzędu jest powołana stanąć po tej stronie, po której jest prawo. Odpowiedź dzisiejsza p. ministra (zob. *Czas* z niedzieli. R. Cz.) niezadowoliła go. „Co się tyczy postępowania ręka w rękę z Prusami, zgadzałbym się gdybyśmy szli z ludem pruskim i z jego duchem; ale postępowania ręka w rękę z rządem Bismarka ani za szczęście dla Austryi, ani za przedmiot ambicyi uważać nie mogę.“ (Żywe oklaski).

Jeżeli Austrya ma szanować prawo, naówczas nie protokół londyński będzie jej stanowiskiem, lecz prawo prastare, od wieków zapisane prawo księstw, prawo Niemiec. Trzy główne zasady charakteryzują to prawo: 1) Szlezwik i Holsztyn są udzielnemi, niezawisłemi państwami; 2) są one nierozdzielnie połączone a 3) ważnem w nich jest tylko następstwo po mieczu. Poczem daje mowca przegląd historyczny stosunków sukcesyjnych księstw aż do czasów londyńskiego protokółu, który jest zgwałceniem prawa; a zatem nie odstąpienie od protokółu ale przystąpienie doń Austryi, byłoby także pogwałceniem prawa. Sama egzekucya o jakiej myślą główne niemieckie mocarstwa, jest niebezpieczną, bo jest już uznaniem Chrystyana IX. A zresztą jaki będzie jej skutek? Oto wojska obsadzą księstwa i dotąd będą je trzymać, dokąd nie ostygnie zapał niemieckiego narodu; damy się zbyć czczemi przyrzeczeniami Danii, których znów nie dotrzyma, a po niejakim czasie może po drugi raz spętane księstwa zdradziecko wydamy obcym. (żywe oklaski).

„Odstąpienie od traktatu londyńskiego, powiedzą niektórzy, naraża na niebezpieczeństwo pokój europejski i sprowadzi wojnę. Panowie! Sądzę, że tego nie ma się co obawiać. Wiemy, jak główne mocarstwa sądzą o traktatach. Napoleon na tronie francuskim, Belgia, Niderlandy, Kraków, Modena, Toskania, Neapol, a wreszcie Grecya to uderzające dowody, jak bardzo szanują główne mocarstwa świętość traktatów; (brawo brawo! śmiech) również i Anglia, która z Rosyą i Francyą zagwarantowała bawarskiej dynastyi posiadanie Grecyi, niedawno przecież pomagała angielskiemi pieniędzmi i angielską frymarką do obalenia tejże dynastyi a do osadzenia na tronie obcego księcia; (brawo!) a na koniec, cóż się dzieje z Polską? Mocarstwa kilkakrotnie podnosiły głos za Polską i za jej prawami, a przecież pozwalają ginąć temu szlachetnemu narodowi pod barbarzyństwem Rosyi! (brawo, szczególniej z prawej strony) A czyż naród niemiecki, ten naród 40 milionowy nie będzie miał tyle odwagi, co mniejszy naród polski, aby z całą siłą stanąć w obronie praw swoich? I czy myślicie panowie, że mocarstwa zagraniczne rozpoczną wojnę z narodem, o którym wiedzą, że zamyśla jak jeden mąż stanąć w obronie praw swych przeciw Danii (brawo!).

Mowca wykazuje dalej, że w tej sprawie wszystkie stronnictwa niemieckie jednym przejęte są duchem; a potem się odzywa: A wreszcie przypuśćmy nawet, że przyszłoby do wojny; czyż to ma być przyczyną zaniechania swego prawa? Czyż może co jeszcze znaczyć w radzie narodów naród, ktory się nie odważa bronić praw swoich? Czyż naród wielki ma na samo zmarszczenie czoła zagranicy unikać wojny, jeśli honor narodu jest w sprawę uwikłany? Nikczemnym jest naród, który z ochotą nie poświęca wszystkiego za swój honor!

Mowca dotyka stosunku Austryi do sprawy w mowie będącej i dowodzi, że stanowisko Austryi jako mocarstwa polega na jej stanowisku jakie zajmuje w Niemczech; przytacza słowa Cesarza powiedziane w Frankfurcie, wskazuje na moralne zdobycze przez ów krok monarchy tamże uczynione, które trzeba będzie stracić jeśli się Austrya cofnie w niniejszej sprawie; a w końcu odzywa się w te słowa: Sądziłem, żem powinien był otwarcie i bez ogródki wypowiedzieć swe przekonanie. Mój głos jest tylko głosem jednostki, ale mniemam, że znajdzie odgłos w sercach milionów, dla których świętym jest honor i godność Niemiec, a którym nie jest obojętnem stanowisko Austryi. (Żywe oklaski)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7go grudnia. Wczoraj z powodu odmowy przyniesienia wody o którą się więźniowie polityczni w tutejszym magistracie zamknięci prosili, wszczęła się kłótnia między policyą i więźniami, przyczem policyant N. 65 pchnął pod lewe oko bagnetem więźnia Wiktora Daszewskiego tak, że go musiano odnieść do szpitala S. Łazarza.— Aresztowania na ulicach przez patrole, były dzisiaj równie liczne jak dni poprzednich.

— We Lwowie policya odbyła bardzo ścisłą rewizyę 5go t. m. przedpołudniem w biórach c. k. poczty. Nic nieznaleziono podejrzanego, a chwilowo uwięzionego jednego z urzędników pocztowych p. Bernaczek, wkrótce uwolniono.

— Dnia 5go t. m. odbyła się we Lwowie ostateczna rozprawa w procesie politycznym p. Jana Zapłachty, obwinionego o zbrodnię naruszenia spokoju publicznego przez dowodzenie oddziałem powstańczym w Kongresówce. W obronie swojej p. Zapłachta przyznał, iż na żądanie nieznanych mu osób objął dowództwo nad oddziałem w Lubelskiem, a jako dymisyonowany oficer austryacki i jako Polak, czując silnie niedolę ziomków pod panowaniem moskiewskiem, niewidział w tem nic karygodnego w obec austryackiego rządu; zaprzeczał zaś aby będąc w Galicyi miał popierać powstanie. Następnie przemawiał obrońca adwokat Dąbczański, a po jego wymownej obronie, sąd po naradzie wydał wyrok skazujący p. Zapłachtę na sześć tygodni aresztu. W wyroku przytoczono jako okoliczności łagodzące: wzorową dziesięcioletnią służbę p. Zapłachty w armii austryackiej, przyznanie się do czynu i sześciotygodniowe poprzednie więzienie.

— Jutro we wtorek dnia 8go grudnia *(święto)*, Niepokalane Poczęcie Najświętszej Maryi Panny; we środę dnia 9go grudnia, Ś. Leokadyi i Ś. Wal.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Kopenhaga 5go grudnia. Król w wydanej proklamacyi podnosi, że w Holsztynie objawiały się naprzeciw porządku zaprowadzonego dla dobra kraju i zabezpieczenia spokoju powszechnego usiłowania rozerwanie monarchii mające na celu, a którym służą za płaszczyk nieuzasadnione pretensye sukcesyjne. Z prawdziwym smutkiem daje się spostrzegać, jak one szerzą się po Holsztynie, a nawet u wiernych poddanych wywołują wzburzenie umysłów i wątpliwość. Król uważa utrzymanie całości duńskiej monarchii za jeden z najważniejszych swych królewskich obowiązków, i dla tego nie może ścierpieć, ażeby zachowanie się jednej części urzędników podtrzymywało te usiłowania; owszem mocno jest zdecydowany wystąpić silnie przeciw buntowniczym ruchom, i zawezwać każdego do najsurowszej odpowiedzialności, kto się da popchnąć do nieprawnych kroków. Ma on nadzieję, że Holsztyńczycy nie dadzą się zachwiać w wierności a tem samem oszczędzą jego sercu środków, któreby mu sprawiały głęboką boleść. Usiłowania dążące do porozumienia się względem stosunków konstytucyjnych całej monarchii niestety dotąd nie doprowadziły do celu. Wyrażając zamiar nadania niemieckim krajom związkowym, tak jak to się stało z częściami monarchii do Związku nie należącemi, samodzielnego stanowiska w monarchii, król ma nadzieję, że Holsztyn, jeżeli z używania prawdziwej konstytucyjnej wolności zadowolonym się uznaje, a zatem wszelkiemu obcemu mieszaniu się pozór będzie odjętym, z własnej woli skłaniać się będzie ku ścislejszemu połączeniu się z resztą części monarchii i uczyni wtedy możliwym porządek zadawalający wszystkie części.

Królewski reskrypt rozkazuje ministrowi holsztyńskiemu i lauenburskiemu, oznajmić ludności, władzom miejscowym i urzędnikom lauenburskim najwyższe uznanie, za to, że w wierności swej poddańczej nie dali się obałamucić.

Gazeta *Berlinga* wypowiada przypuszczenie, że ogłoszenie z 30 marca wkrótce będzie cofniętym.

Kopenhaga 4 grudnia. Minister skarbu przedłożył w Radzie państwa ustawę względem zaciągnięcia pożyczki w kwocie 10 milionów talarów.

Bukareszt 4 grudnia. Urzędowy *Monitor* nazywa wymysłem podaną przez paryską „Nation“ wiadomość, że ks. Kuza przedłożył Porcie i gwarantującym mocarstwom projekt konstytucyi. Na wczorajszem posiedzeniu Izby odczytano projekt adresu. Napisany on jest w tonie bardzo ostrym, przypisuje winę wszystkich pożałowania godnych niezgód postępowaniu księcia a w końcu oświadcza, że chce przyjąć ofiarowane pojednanie się i będzie obradować nad zapowiedzianemi reformami.

Londyn 4 grudnia. Lord Wodehouse udaje się do Kopenhagi dla złożenia królowi życzeń z powodu wstąpienia na tron. Prócz tego ma on polityczne instrukcye tyczące się teraźniejszego stanu.

Londyn 6 grudnia (Sonnt. Ztg). Według dziennika *Star*, wiezie lord Wodehouse do Kopenhagi instrukcye zapewniające duńskiemu gabinetowi całe moralne poparcie Anglii w jego sporze.

Amsterdam 5 grudnia. Negocyacye względem rosyjskiej pożyczki na tutejszym targu uważać można za chybione. Bankier petersburski Stieglietz udaje się do Londynu w interesach pożyczki.

Paryż 5 grudnia. (*Presse*) W artykule inspirowanym o kwestyi szleswicko-holsztyńskiej broni *Mémorial diplomatique* scisłej neutralności Francyi w tej sprawie przeciw dziennikom angielskim. W tym samym artykule oświadcza się *Mémorial* za kongresem, a stanowczo przeciw specyalnej konferencyi, którejby może chciano przedłożyć sprawę niemiecko-duńską do rozwiązania.

Frankfurt n. M. 6go grudnia. (*Oestr. Ztg*) Prusy i Austrya zowiadomiły prezydyum Związku niemieckiego, że wojska, które jako rezerwy wystąpir mają, już są gotowe.

Lipsk 6go grudnia. Różne zarządy kolei żelaznych w północnych Niemczech odebrały zapytanie względem pociągów wojskowych.

Liczne dziś mamy wiadomości z Kongresówki i Litwy tak z pola orężnej walki partyzanckich hufców polskich przeciw najezdniczym hordom moskiewskiem, jak i z pola gwałtów i bezprawi dokonanych przez Moskali na bezbronnej ludności polskiej.

Co do potyczek na teatrze wojennym, mamy najprzód pewne doniesienie o zwycięzkiej znacznej potyczce 28go listopada pod wsią **Ociosęki** w województwie Sandomirskiem, na południowy zachód od miasta Łagowa a na południe od gór świętokrzyskich. Potyczkę tę stoczyły oddziały jen. Bosaka i pułk. Chmielińskiego z ośmioma czy dziesięcioma rotami moskiewskiej piechoty. Ci dowódzcy polscy postawiwszy część swych oddziałów we wsi tej, leżącej na niewielkiem polu otoczonem do koła lasami, resztę piechoty ukryli w lesie i przypuścili aż pod wieś Moskali, a gdy z czoła uderzyła na nich jazda i piechota ze wsi, z tyłu i z boków zaatakowały oddziały w lesie postawione. Moskale złamani pierzchli w nieładzie, straciwszy do 150 w zabitych i ranionych; z polskiej strony zwycięztwo to okupiono stratą 20 poległych a do 30 ranionych, między poległymi jest dzielny kapitan Tilmann. Opisu całego przebiego tej zwycięzkiej utarczki, którą stoczył jen. Bosak i pułk. Chmieliński w cztery dni po pomyślnym ataku na Opatów, nie mamy jeszcze. Wiemy tylko, że następnie po pobiciu Moskali pod Ociesękami, jen. Bosak z silnym hufcem jazdy poszedł w Krakowskie i szybkim marszem zaniepokoił wiele załóg moskiewskich; niechcemy tu jeszcze bliżej oznaczać kierunku jego pochodu.

W Lubelskiem gdzie wojna podjazdowa od parę miesięcy żywo się toczy, i gdzie w przeszłym miesiącu zaszło to w północno wschodniej między Puchaczowem a Sawinem, to w zachodniej części w okolicy Garwolina tyle potyczek, o których szczegółowe sprawozdania podaliśmy w ostatnich numerach, — stoczono znów 29go listopada pomyślną choć małą utarczkę w południowo-wschodnim narożniku tego województwa, w hrubiszewskim powiecie, między **Radkowem** a **Nowosiłkami**, gdzie rozbito sotnię kozaków z Dołhobyczowa przybyłą; lecz o tej utarczce nie mamy jeszcze dokładnych doniesień. Również nie mamy pewnej wiadomości o jakiejś pomyślnej potyczce w Płockiem, która 28go listopada zajść tam miała.

Natomiast otrzymaliśmy pewne doniesienia przesłane przez korespondenta z Wilna a wyjęte z raportu naczelnika siły narodowej w powiecie jeziorowskim na Żmudzi, Pawła Sawy (pseudonim), mianowicie o rozbiciu dnia 12go listopada małego oddziału moskiewskiego pod wsią **Dobejki**, a a następnie o małej również lecz pomyślnej utarczce pod miasteczkiem **Uszpole** w powiecie wiłkomierskim. Dodać tu winniśmy, że oddziały piesze partyzanckie na Litwie mianowicie w Kowieńskiem ubrane są w włościańską zimową odzież, a bardzo wielu między nimi jest włościan, jazda zaś ubrana w mundury z grubego szarego sukna z błękitnym kołnierzem.

Ze wszystkich prowincyj polskich mnóstwo mamy wiadomości i listów o nowych gwałtach, aresztowanich i rabunkach moskiewskich. W Warszawie co dzień po kilkadziesiąt osób chwytają i zamykają w cytadeli, wiele z nich wywożą w głąb Rosyi bez sądu i śledztwa. Ganecki, godny służalec Murawiewa, sroży się w Łomży i w Augustowskiem, bije, rabuje obdziera; a te jego dzikie i zwierzęce czyny a raczej szamotania i rzucania, opisuje szczegółowo kilku korespondentów w listach, które później zamieścimy. Gdy tak Moskale ciemiężą i dręczą Augustowskie, równocześnie zmuszają, łącząc fałsz z barbarzyństwem, batami, przemocą i groźbą do próźb, aby to województwo przyłączono stale pod zarząd Murawiewa i odłączono zupełnie od Kongresówki; inny zaś sługa bezrządu moskiewskiego, Lewszyn nakazuje wszystkim obywatelom z Augustowskiego mieszkającym w Warszawie, opuścić tę stolicę i udać się w Augustowskie, chociaż dotychczas i pod bezrządem moskiewskim Warszawa była stolicą i dla Augustrwskiego. To nowy dowód, iż bezrząd moskiewski zamyśla stale rozerwać znów **inaczej** prowincye polskie pod jego uciskiem zostające.

Niech jednak nikt nie mniema, że o wiele lepiej gospodarują Moskale w Kongresówce. I tu, jak na Litwie, knut, więzienie, rabunek i mord są ich jedynemi środkami administracyjnemi. I tu z naczelnym satrapą Bergiem, ubiegają się o lepsze w ucisku podrzędni prokonsuliki. O czynach Maniukina, Schwarza, Wittgensteina, Ehrnrotha, Emanowa, donieśliśmy niedawno, a dzisiaj moglibyśmy podać szczegółowy opis dzikiego postępowania pułkownika **Własowa** w Szczekocinach, lecz dla braku miejsca musimy to zostawić na później. Ta jest tylko różnica, iż w Kongresówce rozporządzenia Berga mało co mniej dziksze od murawiewowskich, cicho są rozsełane, a nie ogłaszane; najjawniejszym zaś barbarzyństwom swoim zaprzeczają Moskale bezwstydnie w organie urzędowym *Dzienniku Powszechnym*, i przesełają również bezczelne zaprzeczenia do zagranicznych dzienników. I gdy naprzykład codziennie jawnie wywożą z Warszawy sta osób bez sądu, śledztwa i bez czynienia nawet zarzutu, śmią zaprzeczenie temu posełać do *Timesa;* a Lewszyn który wie dobrze, że za brak latarki, policyanci moskiewscy aresztują brutalsko a przed wypuszczeniem biedniejszych chłostają rózgami lub używają do publicznej roboty, śmiał bezwstydnie temu zaprzeczyć.

Murawiew który dotychczas **otwarciej** ogłaszał swoje krwawe ukazy, zadając niemi fałsz nie tylko urzędowym organom moskiewskim, lecz także i przez siebie samego komponowanym adresom, i którego nowe „okólne zalecenie“ wyżej wraz z uwagami naszemi podajemy, — mniej już teraz ogłasza, a **cichszy w srogich słowach, dzikszy jest jeszcze w czynach**; zamieszczając adresy dziękczynne i doniesienia o balach, **pali chaty litewskie, tnie bory, wyseła na Sybir jeden transport więźniów za drugim.** Korespondent nasz z Wilna w dwóch listach, których już dzisiaj dla braku miejca zamieścić nie możemy, opisuje wywiezienie z Wilna 20 i 27 listopada **dwóch transportów** więźniów do min syberyjskich lub w aresztanckie roty albo na posielenie na Sybir skazanych. Podaje on spis imionny osób w pierwszym transporcie wywiezionych, gdzie czytamy nazwiska 16 kobiet; między innemi wywieziono panią Staniszewską z Suwałk z dwoma córkami i panią Nowicką. Pomiędzy wywiezionemi męszczyznami czytamy nazwisko prezydenta miasta Suwałk p. Rosciszewskiego, wielu właścicieli i młodzieży litewskiej skazanych do min na Sybir.

Dziennik Drezdeński dostrzegłszy małą pomyłkę naszego korespondenta warszawskiego, który damę wstawiającą się do jen. Korfa za ś. p. Władysławem Rawiczem zamordowanym w Siedlcach przez Moskali, nazwał w pierwszem swem doniesieniu matką zamordowanego Rawicza, która rzeczywiście nie w Warszawie lecz w Dreźnie teraz przebywa, — woła: „otóż to wiarogodność doniesień *Czasu*“. Lecz pytamy się *Dziennika Drezdeńskiego,* czy mimo tej małej pomyłki, fałszem jest że Moskale powiesili ś. p. Rawicza? czy fałszem jest, że go wprzód bili i katowali przy śledztwie? czy nawet fałszem jest dzika odpowiedź Maniukina dana pani Rawiczowej, żonie zamordowanego, gdy chciała widzieć męża? Lecz nie dziwimy się, że dziennik który broni i uniewinniać pragnie barbarzyńców moskiewskich gnębiących bezbronny naród, zamilczając o wszystkich okrucieństwach, strasznych bezprawiach i mordach jakich się w Polsce dopuszczają Moskale, czycha na każdą najmniejszą pomyłkę którego z naszych korespondentów piszących pod groźbą śmierci, aby mieć pozór do zaprzeczenia wszystkim doniesieniom pisma, które w nagiej prawdzie przedstawia barbarzyńskie postępowanie Moskali protegowanych przez *Dziennik Drezdeński*, czy też „protegujących“ ten dziennik.

Wiedeńska *Presse* wspomina w niedzielnym artyle wstępnym, że ministeryum rozbierało kwestyę, czy nie odpowiadałoby to sytuacyi, żeby całe ministeryum prosiło Cesarza o uwolnienie; a z pewnego źródła zapewniają ten dziennik, że nietylko hr. Rechberg lecz całe ministeryum uczuło się dotkniętem krytyką wypowiedzianą przez Izbę na posiedzeniu z 4go b. m. W kołach dobrze poinformowanych mówią, że dymisya nie będzie przyjętą.

Const. oest. Ztg w wydaniu wieczornem zaprzecza wszelkim „krążącym pogłoskom o zachwianem stanowisku jednego ministra lub całego ministerstwa.“ Na sobotniej naradzie ministeryalnej na której byli *wszyscy* ministrowie, nie padło ani słowo, coby popierało domysł o owej zmianie ministeryalnej. Według źródeł przytoczonego dziennika, konferencya ministeryalna, zajmowała się tylko *obradami nad środkami wojennymi*, które Związek ma uchwalić i wykonać.

Raport finansowy p. Foulda jest głównym przedmiotem rozbieranym dzisiaj przez dzienniki francuskie, które rozmaite nad nim robią uwagi, lecz które w ogóle równie jak giełda dobrze go przyjęły. Raport ten jest jasny i napisany z talentem odznaczającym p. Foulda. Podług raportu, przewidziany deficyt na rok 1863 wynosić będzie 43 miliony, deficyt zaś z 1862 r. wynosi 32 miliony. Zważywszy wydatki spowodowane wyprawą meksykańską i kochinchińską, zważywszy niepewności położenia politycznego, która przez cały rok wpływała na tranzakcye pieniężne, p. Fould z zadowoleniem przyjmuje ten rezultat i z ufnością spogląda na przyszłość finansową Francyi. Jednak i aczkolwiek deficyt dwóch ostatnich lat nie jest zbyt znacznym, dołączony do deficytu przeszłych lat wynosi razem 972 milionów, które stanowią dług niestały Francyi, zbyt wedle p. Foulda znaczny, dla tego też wnosi on aby zamienić go w części na dług stały i zapisać go w wielkiej księdze cesarstwa. Jestto główna myśl i najwybitniejsza strona raportu p. Foulda, a projekt jego znakomicie jest motywowany. Pomiędzy innemi względami, które zmuszają ministra do otwarcia wielkiej księgi, przytacza on i ten, iż pomimo nadziei ustalenia nowego porządku rzeczy w Meksyku, nie można rachować na spłacenie Francyi w krótkiem czasie długu meksykańskiego. Aby dokonać proponowanej operacyi, p. Fould wnosi zaciągnięcie pożyczki 300 milionów, o ktore zwiększy się dług stały, lecz zmniejszy dług niestały. Raport kończy się słowami: „Jeżeli w przyszłości równowaga naszych budżetów zostanie utrzymaną, jeżeli szlachetne usiłowania Waszej C. Mości zdołają utrzymać pokój, pomyślny stan naszych finansów dozwoli zmniejszyć podatki, a tym sposobem ziścić najdroższe życzenie W. C. Mości.“

Cały ten radort napisany jest oderwanie od możliwych komplikacyj i nieobecnych, na przypadek jeżeli „szlachetne usiłowania Cesarza“ spełzną na niczem. Wtedy bowiem tydzień będzie dość czasu zażądać pożyczki na wojnę; tę zaś 300 milionów słusznie *La France* nazywa „pożyczką pokojową.“

Pays mniema, iż ks. La Tour d'Auvergne w rozmowach swych z lordem Palmerstonem rozstrząsał kwestyę kongresu, dziennik ten wątpi jednak, aby mogło to doprowadzić do jakiego skutku, gdyż od początku lord Palmerston był przeciwny kongresowi i żądał programu. „A jednak program ten, wówi *Pays*, jak bardzo prosty: ułożenie za zgodą wszystkich państw drogą dyplomatyczną bieżących kwestyj europejskich i ustalenie pokoju z ustępstwami koniecznemi dla ogólnego porozumienia się.“

Dziennik ten donosi, iż projekt adresu przedstawiony będzie w senacie we środę albo we czwartek.

Ciało prawodawcze zakończyło sprawdzanie wyborów. Tylko sześć wyborów zostało unieważnionych. Pan Darimon deputowany z departamentu Sekwany, wniósł do senatu petycyę z powodu licznych ostrzeżeń danych w tych czasach dziennikom i z powodu zawieszenia *Progrès de Lyon.*

Pays przemawia z powodu kwestyi księstw nadelbiańskich w ten sam sposób co *Memorial diplomatique*, to jest za neutralnością Francyi, dopóki sprawa nie wyjdzie za granicę kwestyi związkowej. Ten sam dziennik donosi, iż Rosya i Anglia na insynuacyę Danii przesłały do związku niemieckiego noty wnoszące załatwienie sprawy księstw drogą dyplomatyczną. Z drugiej strony mocarstwa te mają żądać od Chrystyana IX cofnięcia patentu 30 marca.

La France dowiaduje się, iż król pruski, z osobistych względów sprzyja ks. Augustenburskiemu, lecz że p. Bismark zwyciężył dla tego, że żaden z członków liberalnych Izby nieprzyjąłby ministerstwa, tylko pod warunkiem załatwienia pierwej sporu z Izbą.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Wiedeń 7 grudnia. *Wiener Abendpost* donosi: Cesarz przyjmował dziś deputacyę wiedeńskiej rady gminnej, przybyłej z adresem w sprawie holsztyńsko-szlezwickiej. Cesarz odpowiedział mniej więcej w wyrazach: że i w tej sprawie dopełni obowiązków Monarchy Związku niemieckiego z całą sumiennością, i całą siłą dążyć będzie do tego, aby prawa konstytucyjne księstw były zabezpieczone. Nie może jednak powstrzymać się od uwagi, że w wiedeńskiej radzie gminnej wielkie panuje rozprzężenie i że lepiej byłoby dla niej, zamiast sięgać kwestyi wyższej polityki i obradować nad przedmiotami nienależącemi do obrębu jej działania, aby się poświęciła interesom gminy.

Frankfurt 7 grudnia. Zapewniają, że poseł bawarski obstaje przy wniosku okupacyi. Niektóre rządy wahają się. Trudno aby Związek powziął dziś decyzyę.

Bukareszt 7 grudnia. Rząd przedłożył Izbom projekt do ustawy. Żąda nadzwyczajnego kredytu w sumie blisko 8 milionów piastrów, na broń i potrzeby wojenne.

Z powodu święta uroczystego następny numer „*Czasu*“ wyjdzie we czwartek dnia 10 grudnia.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 7 Grudnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	390	384
Ruble sr. nowe na m. pol. agio „	107	106
Talary pruskie, za 150 złrn. tal.	83½	82½
Srebro nowe . . . . złr.	120½	119½
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 95	9 80
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 62	9 47
Dukaty holenderskie ważne . „	5 75	5 65
„ austryackie . . . . . „	5 74	5 64
Listy zast. galic. nowe z kup. „	75 25	74 25
„ „ stare „ „	79 —	78 —
Obligacye indemn. z kuponami „	73 —	72 –
Akcye kolei gal. bez kup.	201	199
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	80¾ —	79¾ —
Listy zast. polskie z kupon. złp.	92¾ —	91¾ —

Wiedeń 7 Grudnia. (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	74	—
5% Pożyczka narodowa	80	70
Akcye banku narodowego wied.	792	—
„ banku kredytowego . .	187	—
Losy 5% z r. 1860	93	60
Srebro	119	25
Londyn, 10 funt szterl.	120	50
Dukat pojedynczy	5	74

Wiedeń 5 Grudnia.	żądają	płacą
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	69 40	69 30
5% Pożyczka narodowa	80 80	80 70
5% Metaliki na mon. konw. . .	74 30	74 10
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 —	87 —
5% „ „ węgierskie . . .	75 75	75 25
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 50	75 —
5% „ „ galicyjskie . . .	71 50	71 —
5% „ „ bukowińskie . .	71 —	70 50
5% „ „ siedmiogrodzkie	72 25	71 75
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 —	92 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie	—	—
„ „ „ 10 letnie	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	86 25	85 75
5% Tow. kred. galicyjskie . . .	73 50	73 —
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	142 —	140 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	91 25	90 75
„ „ „ z r. 1860 całe .	92 80	91 60
Bilety rentowe Como	18 50	18 25
Losy Zakładu kredytowego . .	138 75	138 50
„ tryestskie na 4½% . . .	114 —	113 —
„ żeglugi par. na Dunaju .	90 —	88 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	95 —	94 50
„ Księcia Salm „ 40 „	35 50	35 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	33 50	33 —
„ Księcia Clary „ 40 „	32 50	31 50
„ H. St. Genois „ 40 „	33 75	33 25
„ Miasta Budy „ 40 „	34 —	33 50
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	20 —	19 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 50	20 —
„ Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	790 —	788 —
„ zakładu kredytowego . .	185 40	185 20
„ żeglugi parowéj na Dunaju	426 —	424 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1662	1660
„ „ rządowéj	187 —	186 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	136 50	135 50
„ „ Pardubickiéj	128 50	128 20
„ „ Nadcisańskiéj . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	255 —	253 —
„ „ Galicyjskiéj	199 —	198 50

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	5	103 25	103 —
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	5	103 25	103 10
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	6	91 50	91 25
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów	6	121 —	120 75
Paryż 100 franków . . .	7	48 —	47 90

Waluty:	żądają	płacą
Cesarskie korony	16 55	16 50
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 79	5 77
„ „ obrączkowe . .	5 79	5 77
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	9 70	9 67
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 30	10 25
Luidory	9 95	9 90
Suwereny angielskie	12 20	12 10
Imperyały rosyjskie	10 5	10 —
Srebro	122 —	121 —
„ kupony	122 —	121 —
Talary związkowe	1 83	1 82
Pruskie bilety bankowe	1 83	1 82

Lwów 4 Grudnia	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 78	5 72
„ austryacki	5 80	5 74
Półimperyał rosyjski	10 —	9 83
Rubel rosyjski	1 88½	1 85½
Talar pruski	1 83	1 80½
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	73 68	72 93
„ „ „ „ „ mon. kon.	77 32	76 54
Obligi indemn. bez kuponu. . .	71 65	71 7
Pożyczka narodowa bez kuponu	80 87	80 32
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	200 —	198 17

Warszawa 3 Grudnia.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	80 80	79 80
kupon . . . „	—	— 70
Listy zastawne III okresu . rubli	13 $83\frac{1}{6}$	13 $78\frac{1}{6}$
kupon	—	— $26\frac{5}{6}$
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	—	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	79 —	78 —

Wrocław 4 Grudnia	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj .	$82\frac{5}{12}$	—
Polskie bilety bankowe	—	—
„ Listy zastawne	77¾	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 4 Grudnia		
Renta 3%	67	10

Londyn 4 Grudnia		
Konsole	90½	—

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 20 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 3. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 30 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 3. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Karkowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od dnia 5 do 7 Grudnia.

HOTEL POD RÓŻĄ. Mieczysław hr. Rej wł. dóbr, Karol Nowosielski ob. z Królestwa. Apolinary Wisłocki wł. dóbr z Demborzyna. Szczęsny Orzakiewicz Dr. Med. z Leżajska. Kazimierz Machalski nadleśniczy z W. X. Poznańskiego. Wacław Szlański dzierż. z Hucisk. Cyprynn Dzięgielowski dzierż. z Koziarni. Mikołaj Petalas ob. z Kamieńca Podolskiego. Józef Hild pryw. ze Sambora z żoną. Salomon Reich fabr. z Krosna.

Wyjechali: M. Strassmann kupiec, Wincenty Wyszkowski wł. dóbr, Władysław Kłobukowski pryw. do Zręczyc. Apolinary baron Lewartowski do Zimnowody. Henryk Turnau wł. dóbr do Dobczyc. Piotr Liśkiewicz ck. urzędnik do Myślenic. Kazimierz Michalski nadleśn. do Wrocławia. Wacław Szlański dzierż. do Hucisk. Karol Nowocielski obyw. do Kongresówki.

HOTEL SASKI. Janowicz Wincenty z Warszawy. M. Zeplicz, K. Lemański wł. dóbr z Bratoszewic. Michał Niemirycz, Ignacy Skrzyński ze Strzyżowa. Karol Kolwas, Adolf Hartig z Okocima. Karol Dąbski z Królestwa. Ksawery d' Abancourt z Łowczy w Galicyi. Helena Osiecka z Wiednia.

Wyjechali: Feliks Grabkowski, Jonasz Rozenzwajg, Przecław Sławiński. Janowicz Wincenty, Marceli Zeplicz do Wiednia. Ks. Henryk Skrzyński kanonik.

---

† (3471-1)

W Piątek dnia 11go b. m. o godzinie 10 przed południem odprawi się W KOŚCIELE N. PANNY MARYI **doroczne Nabożeństwo żałobne** za zmarłych fundatorów Ochron krakowskich, na które komitet Ochron szanowną Publiczność niniejszem zaprasza.

KOMISYA
Instytutu ubogich i chorych
ogłasza,

iż dozwolony dekretem c. k. Komissyi Namiestniczej w Krakowie z dnia 9go Kwietnia 1863 do L. 2,685, Bank zastawniczy w Tarnowie, z dniem 1 Stycznia 1864 w budynku szpitalnym czynności swoje rozpoczyna.

Z Komissyi instytutu ubogich i chorych.

Tarnów dnia 22 Listopada 1863.

Józef Alojzy, Prezes.

(3466 1-3)

DYREKCYA
Zakładów Tenczyńskich,
zawiadamia niniejszem, że **główna Ajencya wyrobów Tenczyńskich,** którą dotychczas pan ***Leon Huss*** utrzymywał, oddaną została dla słabego zdrowia tegoż, panu

Teodorowi Gajdzic
w Sukiennicach pod N, 3, 4, 5 6.

Pan Leon Huss, który po kilkoletniéj służbie sumiennéj, wyrachował się najskrupulatniéj i na wszelkie uznanie ze strony Dyrekcyi zasłużył, utrzymywać będzie i nadal **częściową sprzedaż mąki i chleba Tenczyńskiego** w dotychczasowym aklepie. (3498-1-3)

Ostrzeżenie!

Chytrość i przebiegłość nadużyły tak dalece usposobienie członków rodziny mojéj, najbliżéj mi stojących, iż podług wieści ich weksle na znaczne sumy wystawione — niesłychaną lichwę pokrywające, a w części sfałszowane w obiegu znajdować się mają, lubo wypożyczenie pieniędzy w mało znaczących kwotach uskutecznione było.

Spostrzegłem, że przebiegłość ta na moim majątku swój rachunek pokłada, dla tego oświadczam, że wekslów podobnych nie wypłacę, i co więcej, że majątkiem moim już stanowczo dokumentem u c. k. Notaryusza w Tarnowie złożonym tak rozporządziłem, że i po mojej śmierci z niego wypłaconemi być nie mogą. (3497-1-5)

Partyń dnia 2 Grudnia 1863.

Aleksander Antoni Dobrzyński.

Ktoby znalazł paszport na imię *Augusta Knetschowskiego*, w dniu 26 Marca r. b. wydany, raczy go nadesłać do Chrzanowa na koszt odbierającego. *August Knetschowski*, budowniczy.

(3502 1)

Kram dawniej prochowy na plantach pod Reformatami jest **do wynajęcia.** — Bliższa wiadomość w sklepie p. *Żarzyckiego* przy ulicy Floryańskiej „pod trzema dzwonami.“

(3501-1-3)

Ciągnienie I. klasy od książęcego Brunszwickiego rządu gwarantowanego wielkiego

Losowania pieniężnego
rozpoczyna się 10 i 11 Grudnia r. b.

Całe losy oryginalne po 7 złr., a pół losy po 3 złr. 50 centów w. a., można sprowadzić za pośrednictwem domu bankowego:

H. L. Neuwall
w Frankfurcie n. M.

Główne trafne są następujące:

zł. 175,000, 105,000, 70,000, 35,000, 17,500, 14,000 itd.

Zapytania i plany gry udzielają się bezpłatnie. (3464)

Już dnia 17 Grudnia r. b.
nastąpi ciągnienie nowego

Wielkiego Losowania wygranych Panstwa

które zawiera ogółem 14,811 trafnych, a między temi

złotych 100.000, 50.000, 30.000, 25,000, 20.000, 15.000, 12.000, 10,000 i t. d.

Pomimo, że wkładki mogą być płacone w banknotach austr., wypłata wygranych nastąpi przez podpisanego w talarach związkowych w srebrze.

Cały los oryginalny kosztuje 10 złr. wal. austr.
pół losu oryginalnego „ 5 „ „ „
ćwierć losu dto „ 3 „ „ „

Wszelkie polecenia uskuteczniają się z zachowaniem sekretu jak najpunktualniéj i przesyłają się urzędowe listy ciągnienia bezpłatnie i franko,

***KAROL HENSLER* w Frankfurcie n. M.**
„Haupt-Central-Verschleiss für die k. k. öster. Staaten.“

(3438 5-6)

Każdy, kto jeszcze w tym roku

chce podać rękę szczęściu w sposób uczciwy, może już **za małą kwotę 4 Zł.** w banknotach austr. nabyć **część oryginalnego losu do losowania wygranych Państwa,** urządzonego i gwarantowanego przez Rząd, które nastąpi wkrótce dnia 23go Grudnia r. b.

Urządzenie tego przedsiebiorstwa, przy którém więcej jak połowa losów musi być wyciągniętą z wygranemi po zł. **200,000, 100,000, 50,000, 30,000, 25,000, 20,000, 15,000, 12,000, 10,000,** jest rzeczywiście tak korzystne. i daje taką nadzieję wygrania, jaką żadne inne nie nastręczy.

Podpisani uskuteczniają za nadesłaniem kwoty wszelkie polecenia punktualnie i przesyłają urzędowe listy ciągnienia zaraz po ciągnieniu bezpłatnie. Upraszają przeto o liczne polecenia

Isidor Bottenwieser, Frankfurt n. M.
Comptoir „Fahrgasse“ 105.

(3457-2-9)

Drèsde. — Hôtel de France.

Cet hôtel, tenu par un français, serange sous tous les rapports en premièr-ligne, néanmoins on peut y vivre très convenablement pour un Thaler par jour comme pensionnaire au mois; pour ce prix on reçoit le matin café ou thé, diener table d'hôte et le logement.

Les lits sont grands et larges à la manière française, les chambres son bien aërées, la cuisine est distinguée; on y parle lepolonais, de même on y trouve le „Czas,“ „l'Indépendance belge,“ et autres journaux allemands et français. Les prix en rapport de tout cela sont très proportionnés, on peut dire plus que modestes. 3131-13-26)

Louis Raffarra.

Tylko 3½ złr. w austr. banknotach,

kosztuje w podpisanym domu bankierskim ¼ **losu oryginalnego** (żadne Promesy do

wielkiego losowania wygranych Państwa,

którego ciągnienie nastąpi **23go Grudnia rb.** pod gwarancyą Państwa, zawierającego więcéj jak 1,400 trafnych, między temi: złotych 200,000, 100,000, 50,000, 30,000, 25,000, 20,000, 15,000, 12,000, 10,000, 5,000, 4,000, 3,000, 2,000, 1,000 itd.

Cały los kosztuje 14 złt. — pół losu 7 złt. w bankn. austr.

Wygrane zostaną wypłacone w gotówce w talarach związkowych srebrnych przez podpisany Dom bankierski we wszystkich **miastach ustryi,** oraz listy ciągnienia i plany rozesłane bezpłatnie. Uprasza się przeto udać się wprost do głównego Składu:

„***L. Steindecker-Schlesinger***, Frankfurt a. M.“

NB. *Podpisany Dom bankierski odstępuje czysty zysk na korzyść rannychs polkich, również mógłby każdy uczestnik ze swojéj wygranej od 1,000 do 200,000 złotych, odstąpić 5% na ten sam cel, zkąd powstałby znaczny fundusz dobroczynny; uprasza przeto o spieszne liczne zamówienia w interesie saméj rzeczy i podwójnego celu.*

Również poleca się do **losowania wygranych Państwa Brunszwickiego,** którego ciągnienie nastąpi **dnia 10 i 11 Grudnia rb.**

Cały los oryginalny kosztuje 7 złr. w banknotach austr.
pół losu oryginalnego „ 3 złr. 50 dto dto

„***L. Steindecker-Schlesinger,***
Frankfurt a, M.

(3462-1-6)

DWA POKOJE

z meblami, przy ulicy Krupniczéj pod N. 16 są do wynajęcia. (3501-1-3)

HANDEL
Korzeni i Win
MIKOŁAJA JAWORNICKIEGO
w Głównym Rynku pod L. 39
w domu Wgo *Kirchmayera*
W KRAKOWIE,
otrzymał świeży transport

HERBATY

prawdziwej karawanowej
z Kazania,

w paczkach oryginalnych oplombowanych po ¼, ½ i 1 fantowych po cenach 3, 4, 5, 6, 7 i 10 złr. w. a, (3147-7-)

Brylanty, Rauty i Perły,

wszelkiego gatunku klejnoty i starożytności, oraz złoto i srebro, zakupuje i bierze w zamianę

N. L. SILBERSTEIN

w Krakowie, na Stradomiu pod L. 19, naprzeciwko Handlu p. Cypresa na I. piętrze.

Poleca przytem swój najobficiéj zaopatrzony, od 12 lat istniejący *Skład wyrobów złotych i srebrnych Klejnotów i genewskich Zegarków kieszonkowych* po cenach fabrycznych.

Wszelkie zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się jak najpunktualniéj, również ręczy za prawdziwość wyrobów. (3500 1 8)

W Handlu
R. Zawadzkiego
W KRAKOWIE
nabyć można (3421–6)

PORTERU
Angielskiego
w butelkach.

10 butelek dużych 3 złr. 20 c. w. a
10 pół butelek 2 „ 40 „

Komisyjne zlecenia na prowincyi

do zakupna wszelkich artykułów handlowych i przedmiotów do domowego użycia służących, uskutecznia czy to na pojedyńcze sztuki czy też na większe partye jak najlepiej i najtaniej i poleca się z tego względu P. T. panom kupcom i prywatnym

Ig. Brauner,
komisant i ajent w Wiedniu
Leopoldstadt kleine Ankergasse Nr. 10.
Listy franko. (3418-5-12)

Świeży
Kawior Astrachański
Ser Stilton stary (angielski)
„ Cheshire,
„ Roquefort,
„ Strachino,
Półgąski pomorskie,
Marynaty z łososia i węgorza,
Pasztety sztrasburgskie,
nadeszły do
Handlu Win i Delikatesów
Juliusza Grosse,
przy Placu Dominikańskim N. 489.
(3456-2-3)

Elixir uleczający ból zębów jedną kroplą stanowczo i na zawsze. 75 cent. oraz **Proszek roślinny** do czyszczenia **zębów**, utrzymujący dzisała w stanie zdrowia tylko 65 cent. wynalazku Dra Aleksandra Slaskiego, lekarza Med. Chir. i Akuszeryi z Wydziału paryzkiego, środki znane już dokładnie ze swej skuteczności, utrzymują: *w Krakowie: p. E. Skirliński, p. Jahn, p. B. Wachtel kup. i Dom Komisowy: we Lwowie: p. F. W. Królikowski, p. Bonifacy Sztiller kupcy, p. Mikolasch i p. Wichert* — w Przemyślu p. E. Machalski, — w Rzeszowie p. Ferd. Schaitter, — w Nowym-Sączu Dom zleceń p. J. Mars, — w Sanoku p. J. Jaklitsch, — w Tarnowie p. Jahn. (3483--2)

Dr. Slaski zajmuje się leczeniem chorób zastarzałych. Choroby sekretne leczy w jak najkrótszym czasie bez używania merkuryuszu. — Radzi w każdą Środę i Sobotę od godziny 3ej do 4tej po południu w Hotelu pod Sobieskim w Krakowie.

MŁODA OSOBA,

Polka, (3459-3-)

posiadająca język polski i niemiecki, mogąca udzielać nauki rysunków, historyi, jeografii, historyi naturalnej i t. p., poszukuje odpowiedniej posady do dzieci w miejscu lub na prowincyi pod umiarkowanemi warunkami.

Bliższa wiadomość w księgarni katolickiej Wgo p. Wielogłowskiego, ulica Śtej Anny.

(Główne trafne złt. 200,000) (Co miesiąc ciągnienie)

Tylko 5 złr. wal. austr.

kosztuje ¼ losu, — złt. 10 ½ losu, — złt. 20 cały do wielkiego nowego

Losowania wygranych Państwa,

przez tutejszy rząd prowadzonego i gwarantowanego, które nastąpi **dnia 23 Grudnia b. r.** — a zawiera 41,800 wygranych po złr. **200,000, 100,000, 50,000, 30,000, 25,000, 20,000, 15,000, 12,000, 10,000, 6,000, 5,000, 4,000, 3,000, 2,000,** 117 po **1,000,** 111 po **300,** 6,333 po **100,** i t. d. które podpisany wypłaca w brzęczącéj monecie tak tutaj jakoteż przesyła w każde miejsce. Cały kapitał wkładowy **jednego miliona 967,900 złotych** zostanie przez wygrane napowrót rozdzielony pomiędzy wkładki dających, a losy bezpłatne zostaną w skutek planu natychmiast po ciągnieniu rozdzielone.

Ponieważ przy tych dla uczestników nader korzystnych warunkach, losy te obiecują być bardzo pożądane, przeto uprasza się o zamówienia *jak najspieszniejsze*, a to wprost u podpisanego nadpoborcy, któremu sprzedaż tych losów poruczono.

A. Grünebaum,
„Schäfergasse 11, nächst der Zeil, Frankfurt a. M.“

Kwota może być przesłaną w austryackich banknotach. Urzędowe listy i plany przesyłają się bezpłatnie. (3461-2-7)

Uprasza się losów tych nie brać za Promesy, Akcye itp.

DLA FOTOGRAFÓW.

Fabryka i obfity Skład wszelkich do Fotografii należących Aparatów, Chemikaliów, Papierów, Sprzętów i t. p.

Angerer & Aigner.

Chemikalia, wszystkie szczególnej czystości i niezawodne.
Kolodion, wszystkie podług Ludw. Angerera, c. k. nadwornego fotografa; znajdują się we flaszkach oryginalnych opieczętowanych, naszą firmą opatrzonych.
Płyty na sucho preparowane wraz z dotyczącemi przepisami i skrzyneczkami do ich przechowania.
Papier, własnego wyrobu, podług Ludwika Angerera, c. k. nadwornego fotografa. Nasz papier odznacza się jednakową jakością, przyjemnym tonem i czystemi białemi silnemi kopiami. Libra od 3 do 4 złr. Przy większych zamówieniach znaczny rabat.
Ramy (Passe partout) do skrzyneczek, gustownie zestawione po nadzwyczaj tanich cenach, również pojedyńcze na większe obrazy.
Soczewki przedmiotowe ze słynnéj fabryki *Voigtländer i Syn* w Brunświku, zupełnie asortowane; oprócz tego utrzymujemy obfity skład tych soczewek francuzkich z pierwszych f bryk. Za tychże dobroć ręczymy.
Camery obscury podług najnowszych wzorów angielskich i francuzkich, stałe lub z mieszkiem, mocno zrobione do zdejmowania biletów wizytowych, stereoskopów, większych portretów i krajobrazów, wszelkiéj wielkości od 10 do 100 Zł. a.
Postumenta (Stalifs) najnowszéj i najodpowiedniejszéj konstrukcyi, postumenta drewniane z korbą do większych kamery, bardzo tanie podróżne postumenta do rozbierania.
Namioty podróżne, podług angielskiego modelu, bardzo praktyczne i łatwe do przenoszenia.
Maszyny do satynowania z korektą boczną i prostą.
Maszyny do obcinania biletów wizytowych i kartonów, wyroby francuzkie i angielskie, bardzo odpowiednie i praktycznie urządzone.
Tła gładkie, jednokolorowe olejne lub wodne, oraz dekoracye pokoi i krajobrazów. Szczególniéj polecamy nasze tła robione na sposób sukna.
Podstawy do trzymania głowy u dzieci i osób dorosłych od 8 do 18 Zł. a.

Dekoracye, Słupy, Balustrady, Stoły, Krzesła i t. p.

Płyty winietowe, szklanne, miary do srebra w rozpuszczeniu, zegarki sekundowe, aparaty do filtrowania kolodionu podług Kleffla itp.

Tacki szklanne, porcelanowe; z guttaperchy, angielskie przyrządy do trzymania płyt, do płukania tychże, wałeczki do czyszczenia i sznury włosiane do wieszania obrazów, podstawki do filtrowania, naczynia do suszenia blaszane, małe ważki decymalne i ręczne i t. p., w ogólności wszystkie sprzęty do urządzenia Fotograficznego salonu.

Dla przekonania kupujących o dobroci i czystości naszych preparatów, aparatów i t. p. został połączony z naszem przedsiębiorstwem Salon Fotograficzny.

Cenniki, wzory i fotograficzne obrazy mebli tła przesyłkją się na żądanie franko. (3458-1-24)

Również udziela się na żądanie praktyczną naukę fotografowania.

Zapraszamy wszystkich Fotografów i Miłośników fotografii do licznych zamówień, które uskuteczniamy jak najakuratniéj dla zupełnego zadowolnienia Szanownych zamawiających.

Kopje wszelkiego rodzaju, każdéj wielkości i ilości uskuteczniają się punktualnie.

Również przyjmujemy polecenia do zdejmowania przedmiotów sztuki i przemysłu, pałaców we wszelkiéj żądanéj wielkości, także i w obrazie Stereoskopowym.

Angerer & Aigner
Wien, Wieden, Theresianumgasse Nro 6.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera*. Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother*.

(Dodatek)